Konto czekowe P. K. O. Poznań Nr. 206 471. Cena 1 egzemplarza 50 gr.

Nr. 8. (17) Grudziądz, sierpień 1925. Rok II.

Strażnica Bałtycka

centralny organ urzędowy Oficerów Rezerwy, Wojaków i Powstańców na Pomorzu.

Redaktor i kierownik wydaw. Bronisław Kalwara. Prezes Kom. Red. Prof. St. Piwowarczyk ppłk. rez. W. P

Cena prenumeraty:
Rocznie 5 złotych — Za granicą 1½ dolara.

Cena ogłoszeń:
1 strona 50 zł. ½ strony 30 zł. ¼ strony 20 zł. ⅛ strony 15 zł. 1/16 strony 10 zł.

Ogłoszenia w tekście o 100% drożej.

Kierownik działu literackiego członek Komisji Red. Prof. Dr. Jan Zwierzański. Kierownik działu historycznego i działu zagranicznego ppułk. rez. Prof. Piwowarczyk. Kierownik działu żeglugi powietrznej kapitan B. Gielg, Kierownik działu obrony przeciwgazowej (wakat) Kierownik działu oficerów rezerwy Dr. Jakobson. Kierownik działu żeglugi morskiej inż. Domański. Kierownik działu wychowania fizycznego por. Kieraszewicz.

Członkowie Komisji Redakcyjnej: Pułk. rez. Maciej hr. Mielżyński, prezes dzielnicy. Pułk. rez. Dr. B. Sliwiński, wiceprezes F.I.D.A.C. Naczelny Dyrektor A. Poszwiński. Dyr. Augustyński. Dyr. K. S. Krótki. Prezes Koła Oficerów Rez. major rez. Drouet. Prezes Okr. kpt. rez. J. Goga, Pułk. rez. Wizimirski, Naczeln. sekretarz Ziółkowski. Dział prawny adwokat Dr. W. Kalicki. Naczelny Redaktor „Głosu Rezerwisty" Bolesław Maślankiewicz. Prezes Związku oficerów rez. O. K. Nr. VIII. mjr. rez. W. Czarliński Dyrektor W. Grobelny, prezes Izby Rzemieśln. na Pomorze. Telefon Redakcji nr. 550.

Przegląd polityczny.

(Od własnego stołecznego korespondenta.)

Po długich zapasach „parlamentarnych" reforma rolna przeszła przz Sejm. Nic dziwnego, że nad tak ważną sprawą posłowie pracowali intensywnie, wyczerpując nie tyle swe możliwości oratorskie, ile fizyczne. Zdrowe płuca i silne ręce odgrywały pierwszorzędną rolę w naszym nagle muzykalnym sejmie. Przetrząśnięto projekt gruntownie, rzucając weń setki poprawek od niemożliwie — radykalnych — do niemożliwie konserwatywnych. Ustawa o reformie rolnej przeszła Golgotę sejmową, ale nie zadowoliła nikogo. Każdy wie o tem, że taka reforma, posiadająca niesłychanie wielkie znaczenie, wymagająca ogromu pracy w jej przeprowadzeniu — wymaga też wielu ofiar i ustępstw wzajemnych. Każdy jednak najchętniej rozumie potrzebę ofiar innych. O ten punkt rozbija się najwięcej wysiłków reformatorskich. Dzięki też temu posiada ustawa sporą gromadkę cech, które zmniejszają jej praktyczną wartość; nie pozwolą jej przeprowadzić przy minimum wstrząśnień społecznych i gospodarczych. Reforma rolna przejdzie jeszcze przez Senat. Ulegnie ponownym atakom i poprawkom. Roztrząsania teoretyczne najlepiej zostawić fachowcom. Często i one nie przynoszą żadnego pożytku, ustępując ze swą słusznością przed partyjnemi kompromisami. W każdym razie czas jeszcze mówić o ustawie jako o czemś skończonem, jako o nowym czynniku, przystępującym do kształtowania naszego życia.

Kształtowanie to odbywa się w warunkach bardzo ciężkich. Posiadamy jednak zdrowy organizm i możemy patrzeć z otuchą w przyszłość. Przykładem tego zdrowia jest stosunek ogółu do wszelakiego rodzaju wywrotowców. Komunizm, przekształcony w życiu praktycznem w bandytyzm w drugiej połowie lipca zyskał nową „triumfalną" kartę dzięki paru bandytom, strzelającym w dzień w centrum miasta do przechodniów i policjantów. Liczba ofiar wymownie świadczy, że społeczeństwo polskie nie myśli patrzeć na bandycko-komunistyczne harce z założonemi rękoma. Chociaż bezbronni przechodnie wzięli udział wraz z organami ładu publicznego w chwytaniu opryszków.

Przed paru dniami odbył się pogrzeb jednej z ofiar zbrodniczego fanatyzmu śp. Aleksandra Kempnera, studenta, przy udziale wzruszonych tłumów publiczności. Następnego dnia podobnie odbył się pogrzeb dzielnego policjanta, Feliksa Wittmanna. Dzięki odwadze policji i publiczności „ideowcy" zostali schwytani. Całe to tragiczne zajście dostarcza nowego dowodu propagandzie moskiewskiej, że pieniądze rzucane w Polsce na krzewienie ideałów bandyckich są pieniędzmi straconemi. Propaganda taka nie zdziała u nas nic. Nikt u nas nie pragnie ich „raju". Jesteśmy za pracą twórczą. Zrobić coś może u nas tylko propaganda pracy. Taką uznajemy, taką też prowadzimy sami.

Świeżo zaświadczył o tem przed 20.000.000 obywateli amerykańskich nasz minister spraw zagranicznych, Skrzyński. Podkreślają to wszystkie pisma amerykańskie, pełne najprzychylniejszych, trzeźwych ocen charakteru naszego państwa i jego znaczenia. Niema ani jednego pisma, któreby się odezwało inaczej. Każde chętnie podkreśla nasz wielki wysiłek w tworzeniu naszej państwowości, którą przez bardzo krótki przeciąg czasu postawiliśmy na bardzo wysokim poziomie. Trzeźwy Amerykanin podziwia przedewszystkiem stronę gospodarczo-finansową naszego państwa. Nawet Amerykanin może tu znaleść rzeczy, mogące mu zaimponować. Jednym z najefektowniejszych jest spłata długów zagranicznych. Interesują też środowisko amerykańskie tendencje pokojowe Polski. Amerykanie naogół nie rozumieją spraw starego kontynentu, narodowych waśni i ciągłego wrzenia w małej Europie. Zdaje im się rzeczą prostą, że w Europie winni wszyscy pragnąć pokoju i pracować. Na tych, którzy nie postępują w myśl tych amerykańskich poglądów, patrzą jak na szaleńców (nie mylą się wcale), nie orjentują się jednak dostatecznie w skomplikowanych przyczynach i rzeczywistych ogniskach wojennego szaleństwa.

Pobyt naszego ministra przyczyni się wiele do odpowiedniejszej oceny stosunków europejskich. Jest to rzeczą bardzo cenną, gdyż znaczenie w świecie i głos Ameryki, mającej najpotężniejszy środek współczesnej egzekutywy — pieniądz — nie wymaga bliższych omówień.

Świat poczyna poznawać Polskę. Dochodzą do pewnego rozumienia jej pracy i dążeń nawet z najbardziej zaślepionych: gdańszczanie. Zdawałoby się, że interes, zimne wyrachowanie najszybciej ich zorjentuje i wskaże drogi rozwoju. Bezrozumny, szkodliwy nacjonalizm pruski potrafił zamącić nawet zimne wyrachowanie. I dopiero po latach, po całym szeregu najrozmaitszych starć, procesów, swarów zaczyna w Gdańsku przemawiać głos rozsądku, niby Jeremiasz na gruzach Jerozolimy — na żałosnych skutkach dotychczasowej polityki gdańskiego senatu. Zdobył się ten głos nawet na otwarte i szczere przypomnienie, że „wolne miasto Gdańsk zostało stworzone przez traktat jako port dla Polski. Początek dobry. Należy mieć nadzieję, że ten głos rozsądny ogarnie najszersze rzesze gdańskiej ludności. Ułatwiają mu drogę ogromne korzyści gospodarcze, jakie znakomicie się zwiększą, gdy Gdańsk zostanie wreszcie lojalnym portem Polski. Gospodarcza wartość Polski w miarę jak inne państwa dochodzą do słusznej oceny tej wartości — wzrośnie. Nie zaszkodzą jej nawet szykany niemieckie.

Dotychczasowe rokowania w sprawie obrotu handlowego dzięki stanowisku niemieckiemu nie dały żadnych wyników. Trzeba będzie dopiero spotęgwania w Niemczech gospodarczych strat, jakie już się ujawniły, by Niemcy otrzeźwieli i w stosunku do nas zaczęli zachowywać się rozumnie. Obecnie każdym ich krokiem kieruje żądza odwetowa.

Pakt bezpieczeństwa jest też wytworem tej żądzy. Nie posuwa się jednak dalej zbyt szybko. Dopiero teraz Niemcy przygotowali odpowiedź na notę Brianda, odpowiedź, która została naogół przyjęta zupełnie chłodno. Pakt bezpieczeństwa wisi jeszcze wysoko w powietrzu. Długie wymiany zdań na jego temat mogą przeobrazić go bardzo. Zmianom w pakcie może pomóc życie, które nie będzie czekało na jego papierową krystalizację. A Niemcy żyją ciągle gorączkowo i mogą swą gorączką wojenną uczynić pakt bezpieczeństwa naprawdę realnym i celowym. Wtedy dopiero będzie możliwe unormowanie nieudolnie maskowanego żaru do zwykłego płomienia.

M. Krzepkowski.

B. GIELG, kapitan.

W rocznicę zwycięstwa pod Grunwaldem.

(Dokończenie).

Tak nakreślony przez przywódców bitwy Grunwaldzkiej plan został następnie z zastanawiającą na owe czasy sprawnością i punktualnością przeprowadzony i wykonany, a dokładność z akcji w połączeniu wojsk uderzająco szczegółowo skoordynowana. Nie mniej też i ze strony taktycznej w czasie pochodu armij sprzymierzonych zauważamy doświadczenie osobiste dowódców w sztuce wojskowej, a mianowicie: dogodny zwykle wybór miejsc postoju, bądź to za lasem lub częściowo wśród niego lub w pośród jezior, niedostępnych dla ciężkiej jazdy przy zabezpieczeniu wojsk czatami w kilka rzędów, manewr odwrotowy z pod Kurzętnika w dniu 11 lipca rano z nad silnie umocnionej i obwarowanej pozycji nad Drwęcą, niedostępnej i niedogodnej do natarcia, w marszu flankowym ubezpieczonym przed nieprzyjacielem od napadu i od związania własnych sił głównych. W marszu tym uderza staranne omijanie pod bokiem nieprzyjaciela niebezpiecznych, zwłaszcza dla jazdy, przeszkód naturalnych i przepraw, unikanie do wstępowania do walki nierównej z powodu zajęcia przez wroga pozycji odpowiedniej do walki zaczepno-odpornej, obsadzanie w marszu tyłów armij przez zdobywanie poszczególnych grodów nieprzyjacielskich i t. d. Z drugiej znów strony, jeżeli przypomnimy sobie, jak to król Jagiełło i wielki książę litewski Witold, jeszcze przed wielką wojną łączyli się naprzemian to z krzyżakami, to z litwinami lub polakami, o ile w każdym takim wypadku interesy i dobro państwowe Polski i Litwy tego wymagały, jeżeli uprzytomnimy sobie zręczne i pomyślne zabiegi o pozyskanie dla sprawy polskiej zagranicy i jej opinji oraz papieża, zważymy pozyskanie zakonu inflanckiego i Moskwy w tym kierunku, że pozostali obojętni na rozpoczęte ze strony polskiej działania wojenne i zawarowali to w ugodzie, jeżeli również wspomnimy o tych

staraniach i zabiegach, jakie poczyniono, aby zdobyć w krajach obcych jaknajwięcej rycerzy zaciężnych na wielką wojnę, porównamy ówczesny stan dróg, środków komunikacyjnych i technicznych — to bezwarunkowo przyjdziemy do przekonania, że Polska już wtedy, posiadała doskonałych wodzów.

Do wybitniejszych wśród nich należeli: Zawisza Czarny, Zyndram z Maszkowic, Sędziwój Ostroróg, Krystyn z Ostrowa, Zbigniew z Brzezia, Jan z Sarnowa, Mikołaj Trąba, Piotr Szafraniec z Piaskowej Skały, Janusz Brzozogłowy, Spytek z Melsztyna i litewski dyplomata Monwid i wielu, wielu innych. Ponad nimi jednak w znajomości rzemiosła wojskowego i sztuki dyplomatycznej górowali król i książę Witold.

Idąc następnie dalej, spostrzegamy też w przebiegu samej bitwy kilka ciekawych szczegółów, oświetlających kwestję fachowości ówczesnych bojowych wodzów. Strategik i historyk wojenny*) nowszych czasów porównywa bitwę Grunwaldzką z bitwą pod Crecy w roku 1346 i pod Nikopolis w r. 1396, a polski historyk**) dodaje, że podobieństwo to zachodzi z tą tylko różnicą, że pod Grunwaldem doświadczenia wodzów polskich w sztuce wojownia okazało się wyższe od doświadczenia wodzów Zakonu, kierujących bitwą pod Crecy. Wodzowie polscy nie dali się wziąć, powiedzmy na „kawał“ krzyżackich „strzelców i spahisów“ i nie przyjęli walki w pozycji, specjalnie na to przygotowanej i umocnionej przez nieprzyjaciela, z którą wróg zajął swe stanowisko, a więc nie poszli za przykładem francuskiego rycerstwa pod Crecy i Nikopolis — przeciwnie w stosownej dopiero chwili po zaszłej zmianie w ugrupowaniu wojsk wroga przyjęli bitwę w otwartem polu i przeszli do zwykłej walki konnicy wręcz, przyczem do kontr-natarcia użyli nie pojedyńczych oddziałów, każdego z osobna, ale odrazu wysunęli i wprowadzili do boju „en masse“ całe korpusy armij sprzymierzonych, których natarciu wróg na prawem swem skrzydle, (właściwie w ścisłem znaczeniu w centrum), sprostać nie zdołał. Nie należy do naszego tematu zajmować się tutaj analizą słuszności lub niesłuszności powyższego wywodu, zwłaszcza, że po upływie tylu wieków trudno jest twierdzić coś z całą pewnością. Najnowsi historycy, operując pojęciami współczesnemi w dziedzinie strategji i taktyki wojskowej, zbyt często modernizują przebieg bitwy pod Grunwaldem. Takiego między innemi naprz. zmodernizowania dowodzi hipoteza o planowem użyciu przez krzyżaków na prawej flance polskiej lub na tyłach 16 chorągwi po zepchnięciu litwinów i o zagięciu skrzydła polskiego w prawo i przeciwstawieniu nowego frontu przeciwko tym chorągwiom podczas wykonywania manewru krzyżackiego. Ówczesna bitwa była walką wręcz, jak również i szeregiem oddzielnych pojedynków, zmaganiem się siły i masy, więc o planowem z punktu dzisiejszego widzenia, taktycznem kierownictwie akcją **w czasie samej bitwy** trudno coś pewnego twierdzić. Że krzyżacy w czasie bitwy nie potrafili planowo kierować akcją bojową i skoordynować jej, tego dowodzi fakt, że powracające z pościgu litwinów oddziały krzyżackie nic nie wiedziały o faktycznym dalszym przebiegu bitwy i tak były nie zorjentowne w sytuacji bojowej, że spokojnie buchnęły zwykłym zwycięskim śpiewem „Christ ist erstanden“ — niestety, zaniedbanie to przemieniło się niebawem w rozpaczliwe okrzyki każdego poszczególnego knechta „Gott, erbarme mich meiner“. Bądź co bądź, akcja bojowa po stronie polskiej prowadzona była z dużą znajomością rzeczy.

Zastanowić się jednak z kolei wypada, dlaczego wielka wygrana pozostała po stronie polskiego oręża, mimo to, że krzyżacy daleko lepiej byli uzbrojeni, zakuci całkowicie w stal (opancerzeni) razem z końmi, a sprawność wojenna i bojowa konnicy krzyżackiej była powszechnie znana stała bowiem na wyższym stopniu od polskiej i składała się z zaprawionych do wojny żołnierzy zaciężnych różnych narodowości przywykłych przedewszystkiem do walki wręcz, konno. Historyk, Antoni Prochaska twierdzi, że wielki mistrz w ostatniej chwili uległ nieznanym bliżej wpływom i zmienił taktykę bojową, przechodząc z pozycji odpornozaczepnej do zwykłej walki konnicy w otwartem polu. Taktyczna ta zmiana sytuacji bojowej polegać miała na tem, że mistrz rozkazał wyprowadzić z poza obronnej linji bojowej t. j. z poza strzelców, kuszników i armat ciężką jazdę krzyżacką, postanawiając dać wojsku polskiemu, jak wówczas wyrażano się — pole. Tym sposobem mistrz znów popełnił błąd, którego ani król angielski Edward III. ani turecki Bajazet w bitwach pod Crecy i Nikopolis nie popełnili. Zgadzając się z twierdzeniem uczonego historyka, znów z kolei jednak musimy się zastanowić nad nasuwającem się pytaniem, co mogło skłonić wielkiego mistrza do wydania takiego rozkazu. Trudno przecież posądzać protoplastów współczesnych wandalów z pod Reims o względy uczuciowe lub o jakiekolwiek bądź, z poważnych nawet przyczyn mogące wypłynąć, przejawy sentymentu. Zbyt znany był zakon z zimnej krwi, obojętności i bezduszności, aby się podobnemi uczuciami powodować. Ale znów z drugiej strony, niemniej był znany również przysłowonej pychy, posuniętej do ostatnich granic buty i fałszywej dumy, — a wojsko polskie specjalnie nawet lekceważył i ignorował. Że to ostatnio przytoczone twierdzenie nie jest gołosłowne świadczy o tem najlepiej fakt, z jaką lekkomyślnością i drwinami wyraził się mistrz krzyżacki, a zanim cały sztab, o wojsku polskiem i jego dowódcach do posłów węgierskich i jak lekko traktowali wojsko polskie, o ofiarowanie późniejsze przed samą bitwą dwóch mieczy królowi Jagielle i Witoldowi z szyderczem wezwaniem do walki — dostatecznie uzupełnia powyższe twierdzenie. Gdy po stronie krzyżackiej przewodziła wśród dowódców i poszczególnych knechtów pycha, pewność siebie, buta, fałszywa duma, a przedewszystkiem tylko chęć łupiestwa — przeciwnie, polskie rycerstwo występowało do boju świadome słuszności sprawy i w jej obronie, owiane ideą zwycięstwa i żądzą ukarania odwiecznego wroga za palenie polskich kościołów, grabież mienia, hańbienie niewiast, znęcanie się nad zabranymi do niewoli krzyżackej i bezbronną ludności wsi i miast polskich i za wiele, wiele innych jeszcze doznanych krzywd i pohańbień, a przedewszystkiem w obronie istnienia całego narodu. Nie było w wojsku polskiem fałszywej pychy — powszechnem było jednak postanowienie zwyciężenia i korne oddanie się opie-

ce Opatrzności. Tak więc rycerstwo polskie na Zielonem polu spragnione było jaknajprędzej zetknąć się z nienawistnym wrogiem i skłonne do najdalej idących poświęceń, wysiłków i samozaparcia się w obronie swych słusznych praw i zagrożonej Ojczyzny. Wiara w słuszność sprawy, za którą walczyć mieli i poniesione od krzyżaków tysiączne krzywdy — wytworzyły ogólne zaufanie względem wojska, spoistość i współdziałanie oraz wiarę w szczęśliwe zakończenie słusznie podjętej wojny obronnej. Siła zatem ducha i stan moralny rycerstwa polskiego były stokrotnie wyższe od różnoodnego usposobienia wojska krzyżackiego.

Sprawdziła się więc już wówczas stara dzisiaj prawda **„że podstawą armji jest dusza żołnierza"** i że nie zbroja i liczebność, a słuszność sprawy i duch żołnierza na wojnie zwyciężają. W naszych dziejach ojczystych mieliśmy niejednokrotnie tego rodzaju przykłady: pod Chocimem w 1621 roku 70 000 wojska polskiego powstrzymało nawałę 300 000 Turków, Sobieski pod Podhajcami w 1667 roku z 8 000 żołnierza bije 100 000 Turków, Chódkiewicz w 1605 roku z 3 700 wojska gromi 14 000 Szwedów, doskonale uzbrojonych, i wiele, wiele jeszcze innych przykładów, a w ostatniej wojnie światowej posiadamy dowody na to, jak podczas szturmu francuskiej fortecy Verdun przez żołnierzy niemieckich, dwóch żołnierzy francuskich, ukrywszy się w leju posiekowym, z lichym tylko karabinem maszynowym w rękach, zdołali wstrzymać najdzielniejsze bataljony szturmowe niemieckie. Na nic się zdały pełne zachęty słowa niemieckiego generała piechoty von Lochowa do szturmującego pułku „Heil und Sieg, Regiment Donaumont"! Do takich to poświęceń doprowadza potęga siły ducha. Siła ducha — to mocarz, którego żadna inna siła złamać nie zdoła. O taką siłę ducha żołnierza francuskiego w ostatniej wojnie rozbiła się potęga niemieckiego militaryzmu.

*

* *

Krwawo zaszło dla krzyżaków słońce w epokowym dniu 15 lipca 1410 roku na Zielonem polu. Na czele zakonnego rycerstwa poległ wielki mistrz Hochmeister Ulrych von Jungingen wraz 203-ma braćmi (członkami) zakonu krzyżackiego, a z nimi około 18 000 knechtów. Zabrano do niewoli około 15 000 jeńców krzyżackich, działa, chorągwie i niezmiernie bogaty obóz. Pościg rozgromionych trwał na przestrzeni 30 kilometrów. Obóz krzyżacki przepełniony był beczkami wina, które rozbito, aby zwycięskie wojsko nie przebrało miary w piciu, upojone wspólną radością. Wylane wino zmieszało się z krwią na polach i spłynęło potokiem. Były też w obozie zawczasu już przygotowane łyka i okowy (kajdany) dla jeńców polskich — niestety, pycha niemiecka, fałszywa pewność siebie i lekceważenie wojska polskiego, jak to już zaznaczaliśmy wyżej, zostały słusznie ukarane: pętów niemieckich użyto do wiązania jeńców krzyżackich.

Zwycięstwo Grunwaldzkie przyniosło cześć i chwałę rycerstwu polskiemu i całemu narodowi — odtąd też na zachodzie o rycerzach polskich mówiono: „chevalier de sans peur et sans reproche!"

*

* *

Mimo rok rocznie od stuleci obchodzonych uroczystości Grunwaldzkich, wspomnienie o bitwie pod Grunwaldem nie powszednieje a w roku bieżącym — przeciwnie — specjalnej nawet nabiera aktualności. Współczesne krzyżactwo w roku bieżącym jawnie zamanifestowało swe prawdziwe tendencje i ukazało właściwe oblicze: sięga po Śląsk, zapowiada aneksję Pomorza i dąży do rozbicia sojuszników przez podsuwanie myśli o zawarciu paktu gwarancyjnego bezpieczeństwa, aby łatwiej tego rozbicia i powaśnienia dokonać, oraz szerzy fałszywą opinję o Polsce.

Te same więc widzimy zawsze metody postępowania krzyżackiego: tam dążono do podkopania unji Litwy z Polską i do doprowadzenia do nieporozumienia pomiędzy Witoldem i Jagiełłą i tutaj powojenne krzyżactwo dąży do powaśnienia z Polską państw zwycięskich z Polską przez pakt, — wówczas po całym świecie rozsiewano oszczerstwa o Polsce i dzisiaj też spotwarza się państwo polskie pogłoskami o konspirowanych zamachach, niezdolności do samodzielnego życia i t. p. Osławiony krwawy ex-kaiser Wilhelm pupublicznie przyznaje się do dziedzictwa myśli zakonu krzyżackiego, a nowoobrany przez naród prezydent rzeszy Hindenburg w pamiętnikach swych pisze: „że przodkowie jego licznie stawali w szeregach zakonu krzyżackiego jako bracia (Grunwald skończył z nimi) lub goście wojenni przeciwko poganom i polakom". Skrajne skrzydła powojennej Bismarkczyzny marzą nawet o wskrzeszenu b. Austro-Węgier w granicach b. monarchji Habsburgów w unji z prusami. Jednem słowem, dzisiejsi niemcy, zapatrzeni w swych teutońskich przodków, stają się z dnia na dzień coraz więcej agresywni i marzą o stworzeniu hegemonji w Europie środkowej. Psiepole, Płowce, Grunwald i ostatnia wojna światowa niczego niemców nie nauczyły, tak jak wogóle historja niczego nauczyć ich nie zdołała.

Na straży jednak granic i całości Rzeczypospolitej polskiej stoi armja, świadoma swych celów, obowiązków i powołania, a za nią cały naród, wspólnie owiani tą samą siłą ducha i spoistości, jaki hetmanił rycerstwu polskiemu na polach pod Grunwaldem.

Na zew Ojczyzny armja i cały naród zgodnie w tej chwili staną do obrony, pomni na testament Grunwaldzki, i siłą potęgi ducha polskiego i idealizmem żołnierza przeciwstawią się wszelkim zakusom Niemców. — Niech o tem powojenne Niemcy pamiętają jakoteż o tem, że Gdańsk, olbrzymia część ziemi Śląskiej, mazurów pruskich i Warmji jeszcze do polskiej macierzy nie wróciły.

Dawni wojownicy Pomorza.

Zwycięstwo floty polskiej pod Oliwą w 1627 r.

(Dokończenie.)

Drugi statek szwedzki, Słońce, nie dotarł do walczących, gdyż zastąpił mu drogę jeden z polskich okrętów. Po kilkakrotnej, gwałtownej wymianie strzałów, statek polski podpłynął nagle pod burtę Słońca i powtórzyła się scena podobna jak przy okrętach admiralskich, zacięta walka o opanownie okrętu.

„W pierwszej chwili zdawało się, że porucznik szwedzki, który po śmierci kapitana statku objął dowództwo, stracił odwagę, bo wyciągnąwszy rękę na znak poddania się, wołał: „quartier! quartier!“ — Postać jego wszystkim utkwiła w pamięci. Stanowczość malowała się na obliczu, pokrytem szeroką, nawpół od prochów spaloną brodą i widocznem było, że pragnie tylko zyskać na czasie, aby swoich do tem silniejszego przygotować oporu. Daremnie kapitan Witt prosi go i wyciąga rękę, aby, jeśli chce się poddać, na polski przeskoczył okręt. Porucznik zgadza się, lecz zwleka, aż zobaczywszy swoich już gotowych, odmawia poddania się. Na to rozgniewany Witt tnie go halabardą przez szyję, jeden z marynarzy piką przeszywa mu pierś i trup spada do wody.

Załoga szwedzka, mimo śmierci obu swych dowódców, nie tracąc ducha, zacięty stawiła opór. Dwa razy żołnierze Witta wdzierają się na pokład Słońca, dwa razy jednak muszą ustępować przed razami pik i ręcznych granatów. Trzeci atak, zdawało się, że pomyślny uwieńczy rezultat. Marynarz jeden, wpadłszy z trzema towarzyszami, przeciął liny masztowe i żaglowe, przez co ubezwładnił nieprzyjacielski okręt. Witt z wszystkimi swymi ludźmi spieszy im na pomoc. Z obu stron padają trupy i ranni, pokład krwią się czerwieni, opór Szwedów słabnie coraz bardziej. Wtem, w wirze walki, dostrzega Witt sternika szwedzkiego jak z lontami i innemi palnemi materjałami skoczył w dół okrętu. Wiedząc czem to grozi, daje swoim znak do odwrotu. Większość umyka w popłochu i co tchu przeskakuje na polski okręt. Za nim to samo czyni 32 Szwedów, rzuca zaraz broń i poddaje się. Chorąży szwedzki z chorągwią w dłoni idzie początkowo za ich przykładem, lecz rozważywszy, że szlachetniej zginąć razem z powierzonym znakiem, niż poddać się, przeskakuje napowrót na swój statek. Sierżant polskiego okrętu spieszy za nim i usiłuje wydrzeć mu chorągiew. Chorąży zamierza się weń muszkietem, lecz sierżant uprzedza cios, toporem rozwala mu głowę. Zdobytą chorągiew z triumfem pokazuje swoim. a tymczasem przykład jego naśladuje chłopak okrętowy, któremu już przedtem udało się zdjąć z głównego masztu banderę nieprzyjacielską. Sądząc, że mu się uda zdjąć jeszcze drugą, powiewającą na przodzie okrętu, przeskoczył również na szwedzki okręt. Dla obu jednak nie starczyło już czasu na powrót. Bohaterski sternik szwedzki wykonał, co zamierzył, rzucił zapalony lont w magazyn prochowy swego okrętu.

Straszliwy huk i łomot wstrząsnął szwedzkim statkiem. Z wnętrza jego pod obłoki wyleciał olbrzymi słup ognia i dymu, z którego, jak z chmury gradowej spadały tysiączne odłamy drzewa, metalu, broni, sprzętów i ciała ludzkie. W chwil niewiele z pięknego, wielkiego wojennego statku zostało tylko trochę pływających szczątków, trupy i ranni obu stron. Resztę bez śladu morska pochłonęła toń.

Oprócz sierżanta i wspomnianego chłopaka, wybuch prochów zaskoczył na szwedzkim pokładzie jeszcze 23 polskich żołnierzy, którzy walcząc zawzięcie, nie zdążyli już ujść. Trzech z nich, ciężko rannych, wyratowano następnie z morza, reszta zginęła.... Okręt polski sam w niemałem znalazł się niebezpieczeństwie. Dzięki temu atoli, że zdołał nieco odbić od Słońca „które w południe zajść miało“, jak mawiano później żartobliwie w Gdańsku, nie poniósł większej szkody.

Katastrofa, na którą z przerażeniem patrzano, zakończyła zwycięską bitwę. Trwała ona około dwóch godzin. Były chwile — pisze świadek naoczny — że ziemia trzęsła się od wielkiego dział strzelania. Samych wystrzałów działowych naliczono w tym czasie w twierdzy Latarni przeszło 350. Z wybrzeży patrzano z niepokojem na niezwykłe widowisko. Połowa polskich okrętów nie brała bezpośredniego udziału w bitwie, czekając w odwodzie lub ograniczając się w strzelaniu. Pozostałe okręty szwedzkie nie próbowały dalszego szczęścia, lecz znikły z horyzontu.“

Zwycięstwo floty polskiej było zupełne. Szwedzi stracili dwa okręty wojenne. Jeden z nich, uprowadzony przez flotę polską, był to piękny okręt admiralski z całem uzbrojeniem, z kasą i ważnemi papierami .Wzięto do niewoli dwóch kapitanów, dwóch poruczników i kilkudziesięciu zdrowych żołnierzy, zdobyto dwie bandery i kilka chorągwi. Zwycięstwo okupione było stratą admirała Dickmanna, kapitana okrętu i 23 marynarzy i żołnierzy oraz znaczną liczbą rannych.

Flota polska wróciła triumfalnie do przystani, a bezpośrednim skutkiem zwycięstwa było złamanie blokady Gdańska. Przyjazd i wyjazd okrętów z portu odbywał się znów swobodnie, nieprzyjacielskie staki nie, zapuszczały się w okolice wybrzeży polskich i przez przeciąg kilku miesięcy flota polska była jedynym panem tej części Bałtyku.

Wieść o zwycięstwie pod Oliwą sprawiła ogromną radość Zygmuntowi III świadcząc, że marynarka nie zawiodła pokładanych w niej nadziei. Zdobyte chorągwie i bandery zawieziono królowi do Warszawy.

Wobec dzisiejszych sposobów wojowania, opis bitwy morskiej pod Oliwą wydaje się może blady i cyfry nie są imponujące. Lecz działo się to przed trzystu laty. Flota szwedzka uchodziła za niezwyciężoną, a wieść o zwycięstwie młodej floty polskiej zrobiła wielkie wrażenie w Europie.

Z. S.

Niema pana nad ułana!



Ćwiczenia kawalerji nad Odrą.



Powrót szwadronu z ćwiczeń.



Rtm. Świderski w czasie trudnego skoku.

Exegi monumentum Harcerzom.

Chłopaki nasze — z ogniem, z gwarem
przybiegliście do naszych wart,
sumienie było wam sztandarem
i lśnił wam w oczach męski hart.

Pod luf ciężarem mdlały ręce
i brakło wam młodzieńczych sił,
a serca tłukły się chłopięce,
i biła krew tętnami żył.

Wy z pod Topielca, z Sokołowa,
osłaniający piersią świat —
ostanie grobów waszych mowa
i waszych serc błękitny kwiat.

Exegi monumentum — woła
ten waszych wrobów złoty sznur,
do rycerskiego wszyscy koła
wbiegliście, jak ptaszęcy chór.

I patrzy na was ten odwieczny
trojańskich bojów groźny bóg,
a wy idziecie szlakiem mlecznym
owiani kurzem polskich dróg.

Na wiek to wasze żniwo krwawe
ostanie, jak Meduzy twarz —
i krew przelaną za Warszawę
i krwią święcony sztandar Wasz.

Edward Ligocki.

(Wiersz powyższy wspomina bohaterską obronę przeprawy przez Bug pod Topielcem 28 lipca 1920 r. Pułk 201-szy, który bronił mostu, wyruszył na front jako pierwszy pułk Armji Ochotniczej generała Hallera i składał się w znacznej części z dzieci warszawskich, nieletnich skautów. — Zdołali oni wstrzymać przyczółek mostowy mimo wściekłych ataków bolszewickich i cofnęli się dopiero na rozkaz dowództwa, gdy wskutek braku rezerw trzeba było ustępować aż pod Warszawę).

DOBROWOLSKI ZYGMUNT ppłk. em.

Chwalebny epilog księgi pielgrzymstwa polskiego.

Nie zląkł się prosty szlachcic, karmiony twem żytem
Ani Turków pod Wiedniem, ni skał pod Madrytem.
Syrokomla „Jan Dęboróg".

Jedenastego marca b. r. odbył się w Warszawie doroczny zjazd Dowborczyków — zjazd, uświęcony i utrwalony młodą jeszcze, ale tak utkwioną w sercach Polskiego Narodu tradycją. Na tym zjeździe, siódmem z rzędu, zobaczyli się i podali sobie koleżeńskie dłonie ci niestrudzeni bojownicy za sprawę Polską — rycerstwo, wchodzące niegdyś w skład korpusów Polskich, sformowanych na terytorjum rosyjskiem. Nie mamy zamiaru opisywać tutaj samego przebiegu uroczystości zjazdu, to było wykonane przez pisma codzienne.

Na miejscu tem, chcę podać co innego, związanego jednak ściśle z przeszłością tych bohaterów, stanowiącą świetne zakończenie okresu stukilkadziesięcioletniego pielgrzymstwa naszego.

Jak sam początek formowania się korpusów Polskich i dalszy rozwój jego, tak i walki wojsk Polskich formacji Wschodnich, był przesłonięty od społeczeństwa naszego żelazną kurtyną wojennego niemiecko-rosyjskiego frontu; dlatego też nie mogliśmy stąd dobrze śledzić za temi wypadkami. Potem rozgardjasz bolszewicki stworzył mgławicę, w której utonęły tmtejsze polskie oddziały. Dziś te wypadki należą już do historji powiedzielibyśmy, a historja jest nietylko mistrzynią życia, jak mawiali starożytni, ale i najlepszym sędzią czynów już dokonanych. Osobiste kryterym potomków jest skalą mierzenia tych czynów. Czyny w kronikach współczesnych są dla generacji następnych materjałem historycznym, czyli dokumentami.

Leży przedemną taki dokument, na który chcę zwrócić uwagę szerszego koła czytelników, dokument, z którego czytelnik może zaczerpnąć wiele wiadomości i wyobić sobie bliższe pojęcie o całokształcie sprawy.

Mam oto przed sobą dzieło, które śmiało nazwać można majestatycznym rysopisem wiekopomnych a ofiarnych czynów Dowborczyków.

Książka nosi tytuł: „Wojsko Polskie na Wschodzie w 1914—20" i zawiera w sobie całą historję Dowborczyków, chociaż autor jej, p. Henryk Bagiński, skromnie nazywa ją szkicem. Trudno nazwać szkicem książkę o 600 stronicach, ze starannie ułożonem materjałem, bogato zaopatrzoną w ilustracje (136), z 22 planami, poglądowo uwypuklającemi miejscowość i charakter, toczonych bitew.

Niepodobno w krótkiej notatce streścić pracę szanownego autora, pracę do przeczytania, której chętnie namawiam i odsyłam osoby interesujące się sprawami ojczystymi. Tutaj załączę tylko krótki rejestr artykułów, zawartych w tem wydaniu.

A więc przyjrzyjmy się bliżej samemu wydawnictwu. Całe dzieło składa się z pięciu ksiąg, z których każda zajmuje się opisem wydarzeń w konsekwencji rozwoju myśli działań w porządku ich chronologicznem. I tak: Księga pierwsza opisuje organizację legjonów Polskich w b. zaborze rosyjskiem i działania bojowe 1-go legjonu Puławskiego i dwóch szwadronów ułanów. Projekt „Legji Polskiej". W niej autor opisuje jak to myśl o stworzeniu armji polskiej powstała równocześnie z wybuchem wojny, bo już 17. września 1914 r. grupa polskich posłów z rosyjskiej „Dumy", od której imienia poseł Jorański i Bulicki wręczyli na ręce Szefa Głównego Sztabu w Baranowiczach projekt sformowania „Legji Polskiej", opierając się na odezwie W. Ks. Mikołaja Mikołajewicza, w którym to projekcie wypukla się gorąca chęć Polaków do sformowania do walki z wrogiem odrębnych polskich oddziałów, w odmiennych mundurach, z polską komendą i własnemi godłami na sztandrach. Odpowiedź z zezwoleniem otrzymano w miesiąc potem, dnia 18 października. Rozpoczęto robotę pośród trudności tarć, a często i walcząc z wrogą niechęcią najbliższego rosyjskiego otoczenia.

20. maja 1915 roku polskie formacje (1-szy legjon) otrzymują chrzest bojowy pod Pokosławiem, wypisując tem debiutem złotą stronnicę w naszej historji wojskowej Legjon z ogólnej liczby 492 ludzi trci stu dwunastu zabitych i rannych. Za ten czyn legjon otrzymuje 40 krzyżów i tyleż medali.

W księdze drugiej widzimy dalsze formowanie się oddziałów polskich a mianowicie brygady i dywizje strzelców polskich, dalej pułk ułanów Krechowieckich jego udział w obronie Stanisławowa i bój pod Krechowcami. Ciż ułani na froncie rumuńskim.

Księga trzecia zawiera w sobie dalszy rozwój sprawy wojska Polskiego i związków wojskowych Polaków w Rosji. Ogólny zjazd w Petrogradzie i działalność Naczelnego Komitetu wojskowego. W skróceniu — Naczpola.

Olbrzymia księga czwarta (280 stron) zaczyna się od formowania już całych korpusów polskich ich walki z przeciwnościami wewnętrznemi (z Kiereńskim i jego otoczeniem) i zewnętrznemi. Pierwszy korpus Polski. Organizacja poszczególnych rodzajów broni, kwatermistrzostwo, inżynierja, regulaminy i instrukcje. Koncentracja oddziałów i walki z bolszewikami. Opanowanie twierdzy Bobrujska i nadnie mu charakteru polskiego na wschodzie. Reorganizacja oddziałów 1-szego korpusu polskiego i stopniowe rozbrojenie przez Niemców. Warunki w jakich odbywało się formowanie 2-go i 3 korpusu polskiego. Drugi korpus polski. Przejście drugiej brygady legjonów Hallera przez linje frontu i połączenie się z 2-gim korpusem w Sorokach. Marsz drugiego korpusu na wschód. Objęcie nad nim dowództwa przez brygadjera Hallera, bitwa pod Kaniowem z Niemcami. i rewja w Humaniu (na Kijowszczyźnie). Trzeci korpus polski. Walki korpusu z bolszewikami w okolicach Kijowa i bitwy z ukraińcami na Podolu. Inne oddziały polskie na wschodzie: w Odessie, na Kaukazie i Moskwie.

Piąta i osttnia część poświęcona jest niestrudzonej tytanicznej pracy wojsk polskich na Murmanie (skrajna północ Rosji tundry — nigdy nie wysychające błota (dalekiej niezgłębionej Syberji,

Kubani (u stóp Kaukazu) i Odessie. Zatrzymajmy się nieco na poszczególnych oddziałach tej księgi końcowej.

A. Konsolidacja ugrupowań niepodległościowych w sprawie tworzenia wojska Polskiego na wschodzie.

B. Działalność organizacji werbunkowo agitacyjnej.

C. Oddziały polskie na Murmanie w Rosji północnej. W rozdziale tym opisuje się formowanie wojsk polskich w okolicach Archangielska, (morze Białe), walki z bolszewikami na froncie Archangielskim i powrót Murmańczyków do kraju.

D. Czwarta dywizja Strzelców polskich na Kubani w Odessie i w Galicji Wschodniej.

W rozdziale tym mówi się o powstaniu oddziałów Polskich na Kubani (północny Kaukaz na brzegu morza Czarnego) walki ich z bolszewikami, odjazd do Odessy, nawiązanie łączności z dowództwem armji jen. Hallera w Paryżu i z Nacz. d-twem w kraju. Boje na terenie okupacji. Przybycie do dywizji misji francuskiej pułkownika Loira. Działania w Besarabji. na Bukwinie, obrona Stanisławowa. Ogólna ofenzywa na froncie ukraińskim.

E. Dywizja strzelców Polskich na Syberii. Tutaj widzimy jakie położenie wywiązało się dla Polaków wojskowych po zawarciu pokoju w Brześciu Litewskim. Walka Czechów z bolszewikami. Organizacja wojska Polskiego na Syberji, zaczątek 5 dywizji Strzelców Polskich. Boje 5-tej dywjzii z bolszewikami. Nawiązanie łączności z krajem (pułkownik Czuma). Przygotowania do ewakuacji. Kapitulacja 5-tej dywizji. 5 dywizja na Dalekim Wschodzie i powrót do kraju.

Przybycie do kraju, organizacja brygady Syberyjskiej, wymarsz Brygady na front. Udział jej w ofenzywie Warszawskiej.

*

A więc czytelniku i drogi rodaku! Rozważajmy sobie ich czyny i niech uznanie nasze będzie choć częścią należnej im nagrody.

Gdzie się oni nie bili! Jakie szlaki nie są usłane ich ciałami i skropione ich krwią.

Pińskie błota, ukraińskie łany, rumuńskie lasy, podnóża gór Kaukazkich, nigdy nie rozmarzające tundry pobrzeża Lodowtego Oceanu, nieprzebyte syberyjskie przestrzenie, w których tonis i gubi sie myśl i drobna postać ludzka — wszystko to widziało ich nadludzkie tytaniczne wysiłki, w porównanu z któremi niczem są epopeje Iljada i Odyseja Homera.

Powinniśmy więc z namaszczeniem i pietyzmem rozważać o tem; czcić ich czyny i pamięć o nich.

Ich bojami zakończyła się długa, dręcząca nas przez sto kilkadziesiąt lat pielgrzymka. Uzyskaliśmy nareszcie klejnot, do którego wzdychały szergi pokoleń naszych — klejnot wolności.

Pracujmy więc nad odszlifowaniem go. Wzorując się na pięknych przykładach przodków, przejawmyż równą ofiarność, ale już nie ze krwi, jak oni, lecz z daleko rzeczy mniejszych, bo tylko ze swych osobistych ambicyj, niema, a często nnajzwyczajniejszej próżności. Przestala nreszcie Polska „węzić swą duszę anielską, w czerepie ruboszonym“, jak się wyraża Słowacki zdobądźmy się na najdalej idące ustępstwa jedni dla drugich, aby z czasem doczekać się, mówiąc proroczemi słowami Wernyhory, Polski wielkiej, silnej i potężnej.

Dział urzędowy.

ROZKAZ NR 10

Prezesa Okręgowego Z. T. P. i W. na terenie P. K. U. Starogard.

Rozkaz prezesa Zarządu Związku:

1. Zauważono w Chojnicach, że ofiarodawcy t. zw. gwoździ do sztandarów zamawiali je u firm niemieckich. Odwołując się do poczucia patrjotycznego naszych Okręgów, polecam nakazać Tow. zaopatrywanie się w „gwoździe“ u firm polskich.

2. Udzielam pochwały Zarządowi Okręgowemu Starogardzkiemu i Tow. miescowemu w Chojnicach za zorganizowanie tak wielkiego zjazdu w dniu 23 i 24 maja w Chojnicach, a zwłaszcza komendantowi okręgowemu por. Kucowi za sprężyste wyprowadzenie defilady rewji wojackiej.

Dodatek prezesa Okręgowego do rozkazu.

Zarządowi Tow. Woj. i Powst. w Chojnicach, a zwłaszcza prezesowi drh. Sztanderze należy się ogólne uznanie i udzielam mu pochwały za podjęte przez niego prace w przygotowaniu tak wielkiego zjazdu i urządzenie niezwykle wspaniałej uroczystości poświęcenia sztandaru, oraz za przygotowanie objadu żołnierskiego dla tak wielkiej ilości uczestników.

Rozkaz Okręgowy.

Pochwały:

3. Udzielam pochwały:

a) Zarządowi Tow. Wojaków i Powstańców w Kocborowie, a zwłaszcza drh. prezesowi Szwedowskiemu za tak sprężyste zorganizowanie towarzystwa, które jest jedno z najlepiej prosperujących towarzystw w Okręgu, oraz za urządzenie tak wspaniałej uroczystości poświęcenia sztandaru w dniu 26/IV. 25 w Kocborowie, a komendantowi drh. Pastwie za doskonałe wyszkolenie wojskowe członków tegoż towarzystwa i dobre wyprowadzenie defilady w dniu poświęcenia sztandaru.

b) Towarzystwu Wojaków i Powstańców w Kosobudkach, a zwłaszcza prezesowi i komendantowi za sprawienie sobie sztandaru w tak krótkim czasie istnienia placówki oraz za wzorowo urządzoną uroczystość poświęcenia sztandaru w dniu 3/V. 25.

c) Zarządowi Tow. Woj. i Powst. w Tczewie, a zwłaszcza prezesowi p. Chudzimskiemu, sekretarzowi p. Pardeli za zreorganizowanie Towarzystwa a komendantowi p. Zarzyskiemu za sprężyste i wzorowe wyprowadzenie defilady i obchodu w dniu poświęcenia sztandaru w dniu 12/V. 25 r. w Tczewie.

d) Towarzystwu, a szczególnie Prezesowi Tow. Woj. i Powst. w Kęsowie za sprawienie sobie sztandaru w bardzo krótkim czasie przy bardzo małej liczbie członków.

e) Zarządowi tow. Woj. i Powst. w Osadzie Ostrowieckiej, a w szczególności prezesowi p. Cykankowi za ładnie urządzoną uroczystość poświęcenia sztandaru w dniu 7/VI. 1925.

4. Odznaki i czapki.

a) Wzywam wszystkie zarządy tow. lokalnych do przeprowadzenia jednolitych odznak dla członków towarzystwa i zarządów, gdyż zauważyłem na ostantim zjeździe w Chojnicach, że dużo towarzystw posługuje się nie przepisową odznaką.

Odznaki mieszczą się na czapkach jako kokardki sznurowane i jako opaski wzgl. naszywki manszetowe na lewem ramieniu.

Poniżej podaję wyciąg przepisów dot. odznak wojackich z tem, że pp. prezesowie powinni czuwać nad tem, że niniejszy rozkaz zostanie ściśle wykonany.

b) Zauważyem również, że niektóre towarzystwa nie mają jednolitych czapek wojackich, i wobec tego, że jednolitością naszych czapek i odznak przejawimy solidarność, harmonję i cel naszej organizacji, wzywam wszystkie zarządy do przeprowadzenia jednolitości czapek i to tym sposobem, że po zużyciu starych zakupywać się będzie nowe tylko za pośrednictwem Zarządu Okręgowego, który postara się o nie u dostawcy hurtowego za cenę zniżoną. Zamówienia na czapki i odznaki dla zarządów lokanlych przyjmuje sekretarz Okręgu p. Bączkowski Starograd — Pelplińska 22.

Przepisy dot. odznak dla Tow. lokalnych i zarządów:

I. dla członków Tow. lokalnych jest na czapce wojackiej po lewej stronie orzełka, kokardka sznurowa zielona.

II. dla Zarządów lokalnych ta sama kokardka potrójnej grubości, naszywki na manszetach mają oblamowanie (paspual) zielone, w tem oblamowaniu zielonem mieścić się będzie płat materji niżej określonego koloru szerokości 8 ctm., długości 12 ctm., tak umieszczony, by przy podniesieniu rąk grzbietami do poziomu, był dla widza widoczny na nim gryf pomorski.

III. dla Zarządu Dzielnicowego kokardka na czapce złota potrójnej grubości, oblamówka na manszetach złota.

IV. dla Zarządów Okręgowych kokardka na czapce srebrna potrójnej grubości, oblamówka na manszetach srebrna.

Płat sukna w owem oblamowaniu: zielonem-srebren i złotem wielkości 8×12, jest przy prezesach czerwony, przy wiceprezesach błękitny, przy komendach fioletowy, przy skarbnikach żółty, przy sekretarzach czarny, wszystkie aksamitne. Powyższy przepis należy stanowczo przestrzegać.

5. Statut kasy pogrzebowej.

Towarzystwa nie posiadające dotychczas statutu do kasy pogrzebowej winne przesłać zamówienia niezwłocznie z dołączeniem 35 groszy w znaczkach do sekretarza p. Bączkowskiego w Stargardzie.

Statut kasy pogrzebowej powinno posiadać każde towarzystwo celem prawidłowego założenia kas pogrzebowych.

6. Podział towarzystw na wzór wojskowy:

Celem przeprowadzenia ścisłej statystyki dot. podziału towarzystw na wzór wojskowy (w myśl okólnika p. Of. Instr. w Starogardzie z dnia 23/III. 1925 l. dz. 483/25 O. I.), prześlą towarzystwa w nieprzekraczalnym terminie do dnia 25. 7. 25 ewidencje wszystkich członków, wyszczególniając płatnych i niepłatnych w rubrycе „uwagi“, a towarzystwa, które dotychczas nie podały propozycji na d-cy baonu, kompanji i plutonów, uczynią to w zwyż wskazanym terminie.

7. Zaprzysiężenie.

Towarzystwa przystąpią do zaprzysiężenia swych nowo przyjętych członków w sposób uroczysty, a dalszych nowo przyjętych terminowo według uznania zarządów.

Rota przysięgi.

Przysięgam Panu Bogu wszechmogącemu, że przy sztandarze tym wiernie wytrwam do śmierci i gotów zawsze będę bronić całości, wolności i niepodległości najjaśniejszej Rzeczypospolitej Polskiej, gdziekolwiek i kiedykolwiek do boju powołany zostanę.

Tak mi dopomóż Bóg.

3. Organ związku:

Wzywam wszystkie zarządy towarzystw do obowiązkowego abonowania organu związku „Wolność“ wychodzącego w Poznaniu. (Adres: Administracja Wolność Poznań Pl. Nowomiejski 5a oraz organu Związku dzielnicy Pomorskiej „Strażnica Bałtycka“ (Adres: Administracja i eksp. Grudziądz, ul. Sienkiewicza 25).

Przy tej okazji zalecam, aby jak najliczniejsza ilość członków towarzystw pisma te abonowała, ponieważ mają one być łącznikiem między wszystkimi Wojakami naszego związku.

9. Sprostowanie:

Okólnik G. Z. P. i W. dot. odznaki powstańca broni, powstańca zasługi wzgl. wojackiej prostuje się o tyle, że należy czytać „obecny pobyt“ a nie „obcy pobyt“.

Przy tej okazji zwracam uwagę, że odznaki zwyż wspomniane są płatne i kosztują 3.00 zł wzgl. 2.30 zł. za sztukę, które to koszta pokryć musi towarzystwo lokalne.

10. Składki:

Przypominam zarządom lokalnym, że należy przekazywać składki regularnie do Okręgu, a skarbnicy powinni baczyć na to, że zapodadzą na odwrotnej stronie środkowej części dowodu nadawczego, za jaki czas składki przekazują, gdyż dużo towarzystw tego nie czyni i sprawia trudność skarbnikowi w książkowaniu.

11. Zjazd Okręgowy w Bydgoszczy.

Z okazji zjazdu Okręgowego w Bydgoszczy i Toruniu, i złożeniem wieńca na grobie nieznanego śp. powstańca w dniu 28/VI. br. wysyła placówka Waldowo poczet sztandarowy w delegacji Okręgu

Starogardu. Delegacja stawi się w Bydgoszczy o godzinie 9½ w koszarach 62 p. p.

Wieniec Okręgu Starogard złoży na grobie prezes okręgowy p. Prądzyński łącznie z p. Pacerem z Tucholi.

Podaję do wiadomości, że uchwalona na zjeździe Okręgowym w Chojnicach rezolucja zostanie w myśl porozumienia się z kancelarją cywilną Pana Prezydenta Rzeczypospolitej wręczona p. Prezydentowi R. P. w dniu 26/VI. 25 w Grudziądzu, przez prezesa p. Prądzyńskiego i honorowego członka zarządu p. Pacera.

Obecny Zarząd Okręgowy.

Na zjeździe delegatów w Chojnicach w dniu 23. 5. 1925 wybrano do zarządu:

na prezesa Prądzyński, Skarpa,
„ wicepr. Chudziński, Tczew,
„ sekretarza Bączkowski, Starogard,
„ zastępcę Szwedowski, Kocborowo,
„ skarbnika Krause, Starogard,
„ komendanta Zarzycki, Tczew,
„ ławników Standera, Chojnice,
„ „ Jackowiak, Borzyszkowo,
„ „ Raciniewski, Pelplin,
„ „ Ledziński, Sępólno,
„ „ Kupka, Tuchola,
Pacer, Tuchola, członek honorowy.
Do komisji rewizyjnej:
Bieliński, Czersk,
Achtabowski, Więcbork,
Marciniak, Tuchola.

DOBROWOLSKI ZYGMUNT, ppłk. em.

WSKRZESZONY EPOS.

Nie pamiętam gdzie wyczytałem kiedyś taką myśl, że to, co ma odżyć w pieśni powinno zaginąć w rzeczywistości.

To też wszystkie epiczne dzieje bohaterów Homerowskich pozostały nam tylko w pieśniach. Starożytne sagi, opiewające czyny Argonautów. „Kalewala“ ludów północnych fińskich „Byliny“ ludu rosyjskiego, pozostały we wspaniałych legendowych obrazach, podawane przez pokolenia, pokoleniom w formie opowieści i w takiej formie przedostające się do wiadomości współczesnych.

My, Polacy, nie otrzymaliśmy podobnej spuścizny z czasów zamierzchłych, bajkowych. Za to historja nasza dała nam coś wspanialszego, bo konkretnego, realnego, wolnego od wszelkiego fantastycznego nimbu. Dała nam prawdziwe fakta na widnokręgu naszej historji. Nie zaliczamy do nich wiekopomnych czynów Chrobrego, Jagiełły, Batorego, bo była to robota ściśle organizacyjna z wcześniej obmyślanem i przeprowadzonem później programem.

Są jednak w naszej historji majestatyczne epizody, nadające się do porównywań z legendowymi jednak o tyle od nich wyższe, że prawdziwe, bo należące do dziejów pewnych. Mam na myśli bohaterskie ekspromta narodu polskiego takie, jak skok Warneńczyka za Bałkany, Sobieskiego na Wiedeń, a najwięcej czyny nasze z doby rozbiorowej, o których „jeszcze sława nie przebrzmiała“, jak się wyraża Mickiewicz, jest epopeją kościuszkowską.

Bo i zaiste: Naród nasz najechany i zalany potęgą trzech zaborców, bez pieniędzy, z resztkami, pozostałych od przymusowej redukcji regularnych wojsk, z gromadą chłopów z narzędziem od kośby w ręku, porywa się na trzech mocarzy wydaje im i stwarza formalną wojnę, odnosi zwycięstwa, których sprawcami są chłopi — Głowaccy, — szewcy Kilińscy, a na ich czele serce gorące i najmocniej bijące w piersi zagrodowego szlachcica — Kościuszki, ogniskujące w sobie zapał narodu i poczucie obowiązku.

To też imię Kościuszki, i jego współpracowników Madalińskich, Głowackich i Kilińskich, na wieki pozostanie w sercach narodu polskiego, a ich podobizny zdobić będą po wsze wieki salony bogaczy i lepianki biedaków.

Wracając do konsekwencji myśli wypowiedzianej przez nas na wstępie, możemy stwierdzić, że rzeczywistość jednak nam pokazała, że co istnieje już tylko w pieśni, może znowu powstać na jawie na skalę zbliżoną do wypadków prawdziwych.

Zjawiska tego byliśmy świadkami wspólnie z rzeszą kilkatysięcy widzów w dnich 1, 2, 3, 8 i 9 sierpnia b. r.

Z po za mgły dalekiej przeszłości, wstali, jak żywi, przed nami Naczelnik w podniosłych słowach składający przysięgę na rynku krakowskim i tkliwie całujący rąbek sztandaru naszego emblematu „Najjaśniejszej“ i duchy Madalińskich z hufcami narodowej jazdy i w barwnych strojach piechota polska, rozbiorowej epoki, patrjotyczni chłopi w świtkach z kosami przekutemi na storc tłum patrjotycznych kobiet polskich żywo reagujących na odbywające się wydarzenia. Prastare gmachy, dzwony świątyń krakowskich żywym tętnem odbijały się w piersi widzów. To też niejednokrotnie czuliśmy podczas przebiegu akcji, że jakaś ciepła wilgoć pojawiła się pod naszą rzęsą.....

Czynu tego wskrzeszenia i ujawnienia — w żywych postaciach dziejów minionej, a sławnej naszej przeszłości dokonało grom patrjotycznych — zdolnych do czynu i chętnych osób z pp.: kapitanem Niewiakowskim, Kalwarym, Kamińskim, Gielgiem i mjr. Quiqueritz'em i innemi na czele.

Nie miałem zamiaru pisana tutaj szczegółowo recenzji „Pantominy Racławickiej“, którą mamy na myśli, zrobi to zapewne inne, bardziej wprawne w tego rodzaju literaturę pióro. Chcieliśmy tutaj tylko podkreślić ideowy sukces inscenizacji aktów historycznych tej wagi i stopień zasługi inicjatorów i wykonawców tego pomysłu.

„Wie Pan, że coś podobnie świetnego nie zdarzało mi się widzieć w życiu!“ — rzekł do mnie wiekowy i doświadczony znawca życia, poważny pan Generał P. . . ., kiedyśmy powracali do domu pod wrażeniem przed chwilą oglądanego widowiska.

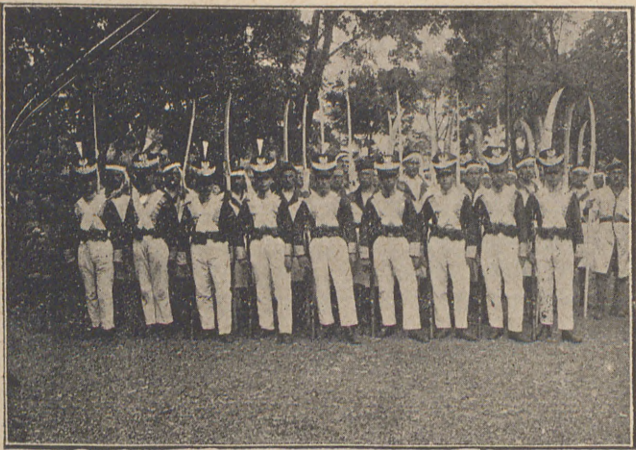
Komitet „Racławicki“ może być pewny, że jego tytaniczna praca została dostatecznie przez ogół oceniona.

A więc na tem miejscu składamy Im najszczersze słowa uznania i wdzięczności. Cześć Wam!

Wielka Pantomina Racławicka.

Usilnem staraniem zarządu Oddziału Miejskiego L. O. P. P. zdobyło się miasto Grudziądz na wielki poryw artystyczny, dając w dniach 1, 2, 3, 8 i 9 sierpnia br. przedstawienie o charakterze wielkiego widowiska ludowego pod nazwą: Pantomina Kościuszko pod Racławicami.

Pantomina odbyła się w wąwozie za strzelnicą garnizonową w miejscu znakomicie dobranem do całokształtu widowiska, które mieli dać żywi ludzie i konie i armaty, tak jak to niegdyś było pod Racławicami.



Piechota w mundurach historycznych.
(Zdjęcie z Pantominy „Kościuszko pod Racławicami".

Rzecz skomponowana w czterech obrazach według scenarjusza i reżyserji głównej kpt. T. Niewiakowskiego. Do pomocy w reżyserji p. N. służył znany reżyser teatralny Jastrzębiec-Kamiński. Chóry prowadził prof. Dawdowicz, a orkiestry pp. Makowski i por. Brzóska.

Prace techniczne i budowane prowadził por. Grzęślewicz, Dyr. Poln. Tow. Elektr. Ambrożewicz i p. Wojdman. Głównym motorem pantominy była dyrekcja wraz z komitetem wykonawczym, w której pracowali pp. Dr. Grygier, Bron. Kalwary, prof. Szczeblewski, ppłk. Quiqueritz, mjr. Gielg, nadradca Rozborski, kpt. Osmola, dyr. Fröhlich i inni.

Całość pantominy stworzono w czterech obrazach: — przysięgę Kościuszki na rynku krakowskim zmówienie się chłopów do obrony narodu i uzbrojenie się ich w kosy, z braku ognistej broni, — bitwę samą pod Racławicami, — wreszcie epilog tej bitwy — pasowanie gospodarza racławickiego na szlachcica za okazaną dzielność.

Rzecz prosta, że nie można było od Komitetu wymagać, aby nam pokazał, w wertapach, rynek krakowski z jego sukiennicami, kościołem marjackim i wieżą ratuszową, celem wiernego oddania sceny przysięgi naczelnika, musiano się zadowolić „zamarkowaniem" postawiwszy w głębi „potemkinowski, kartonowy" budynek, przedstawiający sukiennice. Wystarczyć to wystarczyło, bo ostatecznie nie chodziło przedewszystkiem o miejsce przysięgi, ale o samą przysięgę. Scena tej przysięgi była zupełnie udatna i wzruszająca, a oto głównie przecież szło. Lud dobrze zrozumiał jej znaczenie i patrzał na chwilę z zaparciem oddechu — i w głębokiej ciszy.

Następna scena odbyła się we wsi Racławice, markowanej chałupami oraz z karczmą. O ile w poprzedniej scenie panował patos o tyle tu dużo ruchu, krasne ubiory bab i dziewcząt oraz białe sukmany i kierezje, wiele hałasu, tak jak wszędzie tam gdzie się lud zbiera, a szczególnie żeńska jego połowa, która, wiadomo, ma język nie na to, by go trzymać za zębami. Wystąpił tu Bartosz i jego towarzysze, była i kuźnia, gdzie kosy przekuwano, była i piękna scena modlitwy, przed wymarszem kosynierów.

Nastąpiło sprezentowanie się wojska rosyjskiego, pijanej bandy od dowódców do gemeinów, przepędzenie tej zgrai przez kosynierów, którzy uwiadomieni sygnałem przez żyda karczmarza, przybiegli na ratunek wsi, poczem właściwa bitwa z rotowym ogniem karabinowym, strzałami armatnimi i tym wszystkim co należało do bitwy w owych czasach, naturalnie i tu wszystko zamarkowane, boć rzeczywiste kule nie świszczały i trupa prawdziwego nie było. Zdobycie armat przez chłopów pod wodzą Bartosza zakończyło obraz. W ostatnim obrazie parada po zwycięstwie i ucałowanie Bartosza przez Naczelnika, oraz uszlachcenie za okazaną dzielność.

Pora wieczorna, oświetlenie sceny reflektorami, treść pantominy, ubiory ludowe, mundury o ile się dało naśladujące ówczesne, wszystko to razem złożyło się na widowisko poruszające duszę widzów.

Naród na Pomorzu, przez długie lata nie miał impulsu patrjotycznego zasłużył się Komitet, dając mu ten impuls. Zobaczył ten lud, jak w Polsce, w danej chwili, kiedy wróg nadszedł ziemię jego, chłop chwycił z zapałem za broń, którą miał pod ręką, nie czekając by mu karabin dano, jak żołnierz szedł bez wahania na nieprzyjaciela, jak



Kpt. Niewiakowski, główny reżyser Pantominy „Kościuszko pod Racławicami" (z prawej strony) i reż. **Jastrzębiec-Kamiński** (z lewej strony).

mała liczba, ale duchem miłości Ojczyzny ożywiona, potrafiła liczniejszego wroga pokonać. Częściej takich widowisk, a Bartosze znajdą się liczni.

Cel Komtetu P. L. O. P. został chyba w zupełności osiągnięty. „Pantomina" wrażenie zrobiła, ducha podniosła, serca poruszyła.

Poznać to było można po niebywałej chyba w Grudziądzu liczbie widzów ze wszystkich warstw.

Nawet w trzecim dniu widowiska oraz po namaszczeniu z jakim się w patrywano i z jakim słuchano tego co się przed widzami odbywało.

Zaznaczyć nalży jeszcze, iż tegoroczna pantomina bardzo różniła się od zeszłorocznej. Tym razem złożyły się na to doskonała reżyserja, dekoracje, dobra gra i kosztowne techniczne urządzenia.

Należy się uznanie komitetowi organizacyjnemu pantominy, który w tak krótkim czasie, bo zaledwie od dwóch tygodni od rzucenia myśli jej zaimprowizowanie, stworzył w tym czasie rzecz niebywałą. Wystarczy tylko wspomnieć, iż w tym czasie zwieziono kilka tysięcy metrów drzewa, materjału technicznego, powznoszono budowle, trybuny i t. d., aby ocenić ogrom wysiłku Komitetu z dokonanej pracy, przy wszelkim braku finansowym.

Kilka cichych pracowników, ukrywających się od szumnych reklam fanfarowych, zożyło dowód samozaparcia się dla dobra sprawy narodowej. I to jeszcze jeden dowód więcej, co może dobra wola i chęć bezinteresownego służenia Ojczyźnie.

Nadmienić należy, że Dyrekcja i Komitet Pantominy walczyły z ogromnemi trudnościami budując tak wzniosły gmach. W ostatniej chwili np. Dtwo artylerji 16 p.a.p. odmówiło udzielenia koni i armat niezbędnych do przedstawienia i tylko dzięki wyjątkowemu zrozumieniu sprawy przez dcę 18 p. ul. WPana Pułk. Dębińskiego, przedstawienie doszło do skutku.

Dział Wojaków

Ruch wojacki na Kaszubach.

— **Leśniewo,** dość obszerna wieś, leżąca nad szosą między Puckiem a niemiecką granicą, w samem centrum parafji mechowskiej, wokoło otoczona pobliskiemi wsiami: Darzlubie, Mechowa, Domatowo, Domatówko i Piaśnice: Wielka i Mała, ze względu na swe szczęśliwe położenie było i jest potężnym ośrodkiem pracy kulturalno-społecznej. Wieś ta była niegdyś własnością polskiej szlachty i dostała się później — podobnie jak wiele innych majątków polskich — w ręce niemieckie. Podczas, gdy przez uwłaszczenie włościan tubylcza ludność kaszubska pozostała na swych biednych zagrodach, na nabytej przez Rząd pruski ziemi dworskiej powstały liczne bogate domostwa obcych przybłędów, zaś śliczny w polskim stylu budowany dwór (który do dziś jeszcze stoi) wraz z pięknym parkiem obrócono na mieszkanie pastora, pobudowawszy obok zbór dla nowych obywateli. — Tak w czysto polskiem środowisku zaczęła przeważać balastra pruska, która, niedosyć, że wypasywała się na żyznej ziemi polskiej, zawładnęła życiem społecznem miejscowości, nadając mu swój kierunek. Powstały bowiem znane nam z ich dążeń i celów owe „Krieger"- i „Gesangferajny" i. jak one się tam wszystkie zwały. I... byłoby się im niedługo udało cel ich osiągnąć tu w zupełności; — jeszcze jakie 20 lat, a w Leśniewie kto wie, czy znazłby się jaki Polak! — Lecz nieszczęsne fatum chciało inaczej. Przyszła wojna, a przez nią klęska i wszystkie tych biednych „kulurträgerów" mrówczą pracą osiągnięte zdobycze runęły, bo — nad ich głowami wyfrunął nigdy niespodziewany Biały Orzeł! — Potruchleli niemczyska. Ogarnęła ich nieograniczona zaciekłość i rozpacz. Niektórzy z nich poszli jak przyszli, a między tymi też ich duszpasterz. Część jednak pozostała w nadziei doczekania się lepszych czasów..., pozostała, by patrzyć na opuszczoną świątynię, tyle pięknych wspomnień, skąd niegdyś rozchodziły się dumne i butne a radosne głosy, a dziś pusto tam i szaro.... Od czasu do czasu zjawia się jeden z nielicznych już tu opiekunów (pastor z Pucka), by wraz z tą garstką opuszczonych rozbitków ciche unosić westchnienia i „pobożne życzenia" do Tronu Najwyższego. Czasem zdaje im się, że nie zawiorą ich nadzieje, że wrócą wkrótce nanowo dawne czasy ich panowania i buty, czasem nabierają przekonania, że się łudzą. I nic dziwnego, jeżeli patrzą na to, co się obecnie wokoło nich dzieje.

Otóż miejsce dawnych „ferajnów" zajęły Towarzystwa polskie: Tow. b. Powstańców i Wojaków, Drużyna Młodzieży Wojackiej, Drużyna harcerska (jako pierwsza drużyna wiejska na Pomorzu), i „Lunia", a że Towarzystwa te działalnością swą nie potrzebowałyby się zawstydzić przed ich poprzednikami pruskimi, świadczy chociażby dzień 3. maja br.

Swięto Narodowe w roku b. obchodzone było w Leśniewie z całą okazałością; była to zarazem wielka manifestacja uczuć narodowych w odpowiedzi na knowania naszych dawnych gnębicieli, zmierzających ku powtórnemu zrabowaniu nam ziemi. Wczesnym ranem dźwięki muzyki zwiastowały Leśniewu i okolicy ten dla nas radosny dzień, który już poraz piąty obchodzimy. Spieszyły Towarzystwa i szkoły przed budynek szkolny, skąd po sformowaniu pochodu ruszyły z muzyką na czele do parafjalnego kościoła w Mechowej o 4 klm. odległej. Co za miły widok przedstawia się oczom w chwili wmarszu do wsi kościelnej. Na czele pochodu w takt muzyki kroczy podtrzymywany przez komendanta harcerzy około 90-letni staruszek, odznaczony weteran (z wojen zaborców) w osobie p. Szymańskiego z Domatówka. — Iście polski obrazek! — A zbliżający się pochód witano wciąganiem flagi narodowej na maszt przy wójtostwie i szkole. — Po uroczystem nabożeństwie, zakończonem pieśnią „Te Deum" i odśpiewaniu „Boże, coś Polskę", towarzystwa w poprzednim porządku (a za niemi rzesza ludu) wróciły do Leśniewa, gdzie po krótkiem gorącem przemówieniu nauczyciela, druha Guzowskiego przy lokalu Tow. Woj. zakończonem wzniesionym okrzykiem na cześć naszej Najjaśniejszej Rzeczypospolitej i jej Prezydenta, a trzykrotnie entuzjazmem przez rzeszę powtórzonym, pochód się rozwiązał. — Po południu odbyły się przy współudziale licznych widzów z całej parafji na boisku pod lasem popisy młodzieży wojackiej, harcerskiej i dziatwy szkolnej oraz zawody o medal pamiątkowy 3 Maja i inne nagrody, w czasie których przygrywała muzyka. Na placu dokonał zdjęcia fotograficznego

druh Potrykus. Po skończonych ćwiczeniach odbyło się uroczyste wręczenie medalu i nagród zwycięzcom, dokonane przez wójta Lorkowskiego. Medal uzyskał członek Młodzieży Woj. drh. Hebel z Leśniewa.

Wieczorem wygłosił na sali druha Szornaka okolicznościowe przemówienie naucz. druh G., w czasie którego przy udekorowanym na scenie portrecie Prezydenta Rzeczypospolitej, nad którym rozpostarł swe skrzydła Biały Orzeł. 4 żołnierzy w głównych rolach występowali 3 nauczycielowie, publiczność miała możność coś zobaczyć, dla lepszego zrozumienia rzeczy przez widzów, jeden z nauczycieli-amatorów dawał przed rozpoczęciem poszczególnych aktów treściwe krótkie objaśnienie tła i treści sztuczki. Liczne huczne oklaski świadczyły o wdzięczności publiczności względem amatorów, którzy też nie szczędzili ni sił, ani czasu, by się należycie wywiązać ze swego zadania. — Po przedstawieniu trwały tańce aż do białego ra-



Poświęcenie sztandaru Tow. Wojaków Suleczyno w dniu 12. VII. 1925 r. w obecności tysiącznych tłumow.

(członkowie druż. woj.) prezentowało broń. To też nastrój w czasie przemówienia był nadzwyczaj uroczysty i poważny, a gdy mówca wniósł okrzyk na cześć Najjaśniejszej Rzeczypospolitej, huknęło z wszystkich piersi razem jak jeden głos: „Niech żyje!" — aż budynek zadrżał w posadach i z dźwiękiem muzyki zlał się potężny śpiew: „Jeszcze Polska nie zginęła póki my żyjemy". Następnie odegrano sztuczkę teatralną p. t. „Legjoniści", a że



Zawody strzeleckie Tow. Powst. i Wojaków w Suchej.



Zamek pokrzyżacki w Świeciu n. W.

na. A bawiono się ochoczo. Na sali można było oglądać dziwne jakieś zbratanie się. Widzieliśmy tam ziemian obok chłopów, urzędników z robotnikami, a wszyscy razem tworzyli piękną harmonję.

Uroczystość tam niewątpliwie spotęgowała uczucia solidarności i miłości Ojczyzny u tutejszego ludu, bo długo jeszcze o niej powiadano sobie, zaś naszym współobywatelom prusaczkom dała powód do zwątpienia w „lepsze czasy", jakie sobie obiecywali po wyborze Hindenburga na prezydenta Niemiec; wiedzą oni zapewne, że ani Hindenburg, ani żadna inna siła nie zdoła przemóc Polaków, jeżeli ci tak silnie stoją przy swych sztandarach narodowych.



Przysięga na sztandar Tow. Powst. i Woj. w Lipuszu

Lecz na jedno przykre zjawisko musimy niestety zwrócić uwagę. Otóż w Tow. Woj. w Leśniewie nie biorą zgoła czynnego udziału niektórzy wybitni urzędnicy i funkcjonarjusze państwowi, pomimo, że się ich kilkakrotnie przez specjalnych delegatów osobiście o to prosiło. Smutny to objaw, bo dają oni zły przykład swym podwładnym i ludności i tamują częściowo rozwój Tow. — Widocznie ci panowie nie wiedzą o tem, że Tow. Woj. stojąc na straży sprawy narodowej, broni jednocześnie ich stanowiska, ich chleb. Albo nie obawiają się utraty ich stanowiska na wypadek powrotu prusaka — — —. Aby tym demoralizującym stosunkom położyć kres, zarząd Tow. Woj. upoważniony przez Walne Zebranie członków, publicznie napiętnuje w prasie wspomniane osobistości i zażąda wyjaśnienia z ich strony, względnie usunięcia tych panów ze stanowisk. Bo i ich przeszłość nie jest najlepsza. A zatem, precz z rakami społeczeństwa! — Natomiast na chwalebną wzmiankę zasługuje to, że Tow. Woj. nie jest biernym wykonawcą jednego lub kilku działaczy (jak to się zwykle dzieje), lecz w pracy T-wa biorą czynny udział wszyscy członkowie, nieraz inicjatywa wychodzi od tych najprostszych, niepozornych, od których niby niczego godnego uwagi spodziewać się nie można. Zaś prezesem na usilne żądanie poprzednio uświadomionych członków i na prośbę niektórych inteligentów (którzy zrzekli się ofiarowane im sanowiska w Zarządzie) jest zagrodnik, b. sierżant wojsk pol., druh Potrykus. Zarząd składa się z wyjątkiem sekretarza, naucz. Duszyńskiego, z samego ludu. Urzednik i każdy posiadający wyższe aspiracje duchowe, chociaż nieczłonek zarządu, mile widziany na każdem zebraniu Zarządu, jeżeli jego rada może się na coś przydać. Dajemy jednak pierwszeństwo tym maluczkim, tym dotąd upośledzonym! Niech oni uczą się pracować, niech się wyrabiają, niech się wkładają do samodzielnego życia społecznego! My zaś będziemy ich pomocnikami, ich doradcami i że tak powiem opiekunami, o ile tego potrzeba. — To zasada nasza tu w Leśniewie, to hasło nasze!! —

O ruchliwości naszego Tow. Woj., które niejedną tu przeszkodę musi pokonywać, świadczą następujące przedsięwzięcia: Tow. w czasie półrocznego swego istnienia miało jedno nadzwyczajne zebranie w celu omówienia kilka ważnych spraw aktualnych i wybrania nowego zarządu, gdyż skład starego Zarządu był z niektórych względów niepraktyczny; regularnie co miesiąc odbywają się zebrania miesięczne, na którem jeden z nauczycieli wygłasza zawsze referat. (Wygłoszono referaty na temat: „Tow. Woj. organizacją apolityczną", „Ustrój społeczny dawnej Polski a obecny ustrój Państwa", „Obowiązki obywatela względem społeczeństwa (Państwa) i względem siebie", „Wychowanie fizyczne i wychowanie młodzieży", „Historja Prus Wschodnich", „Polska nigdy nie prowadziła wojen zaborczych").

Tow. wraz z młodzieżą woj. pomaszerowało w dn. 28. czerwca z własną swą muzyka do Starzyna (o 9 klm. odległego) na uroczystość poświęcenia sztandaru, a następnie dnia (29. 6.) Tow. odbyło pierwsze swe ostre strzelanie.

W dn. 5 lipca odbyły się pierwsze zawody druż. młodzieży woj. z Sokołem starzyńskim. Program przy współudziale publiczności był dość obszerny, a składał się z popisów lekkoatletycznych i meczu piłki nożnej, który wypadł na 0:0. Zaznaczyć wypada, że młodzież, organizowana w 2 drużyny woj., bierze się ochoczo do pracy, to też w stosunkowo krótkim czasie poczyniła znaczne postępy. Ćwiczenia odbywa 2 razy tygodniowo.

13-go lip. Tow. miało II. ostre strzelanie.

G.



Tow. Powst. i Wojaków w Lipuszu podczas zbiórki.

— **Chmielno, powiat Kartuzy,** dnia 5/VIII. 25. Niniejszem prosimy uprzejmie o umieszczenie w „Strażnicy" następujące sprostowanie:

Towarzystwo nasze zostało założone dnia 26. 10. 1924, i liczy obecnie 136 członków. Miesięczne

zebrania odbywają się co pierwszą niedzielę w miesiącu. Prezesem jest druh nauczyciel Gransicki Bernard, komendantem drh. nauczyciel Gransicki Juljusz, skarbnikiem druh Sielke, sekretarzem druh nauczyciel Janowski. Kilkakrotnie urządzaliśmy już zabawy z przedstawieniem amatorskiem. W sierpniu odbędzie się ostre strzelanie. Zaznaczyć należy, iż druhowie chętnie uczęszczają na miesięczne zebrania i ćwiczenia wojskowe.

Tow. Powst. i Wojaków na parafję Chmielno.

Zarząd:

(—) Gransicki.	Janowski.	(—) Lietke.
przewodniczący	sekretarz	skarbnik

— **Lipusz.** W ubiegłą niedzielę obchodziła nasza wioska Lipusz, położona w pow. Kościerskim „uroczystość“, jakiej tutejsi mieszkańcy nie pamiętają. Odbyło się bowiem poświęcenie sztandaru Tow. byłych powstańców i wojaków w Lipuszu. I to na miejscu, gdzie przed kilku laty koloniści i hakatyści pruscy harce swoje wyprawiali, stanęli prawi synowie tej Ziemi pod sztandarem wolności, aby złożyć przysięgę na wierność Ojczyźnie i Wolności, której będą do ostatniej kropli krwi bronić, do ostatniego człowieka osłaniać.

W niedzielę rano o godz. 7-mej odegrano pobudkę, poczem wymaszerowano z orkiestrą na czele na dworzec, aby przyjąć liczne towarzystwa i delegacje. O godz. 10-tej stanęły towarzystwa w szeregu z jednym sztandarem miejscowego Tow. Kółka Rolniczego na czele i przy dźwiękach orkiestry wniesiono nowy sztandar do kościoła, gdzie odbyć się miał uroczysty akt poświęcenia. Po sumie przemówił ks. prob. Dorszyński bardzo treściwie na temat: „Wolność wolnym pod sztandarem białego orła“, poczem nastąpiło uroczyste poświęcenie sztandaru.

Godność chrzestnych przyjęli: p. starosta Kowalski i p. Janiszewska, państwo Guckowscy i państwo Bolofowie. Po dokonanem poświęceniu odśpiewano: „Boże coś Polskę“, poczem w pochodzie odprowadzono sztandar na rynek, gdzie odbyła się przysięga i oddano sztandar Towarzystwu. Podczas tej uroczystości przemawiali p. starosta Kowalski, przedstawiciel adm. p. major Pietruszkiewicz, przdstawiciel władz woskowych p. kapitan Wandtke, jako organizator Tow. wojaków i powstańców, oraz prezes Tow. p. Szütz. Następnie odbyła się defilada przed sztandarem i odprowadzono sztandar do hotelu p. Januszewskiego gdzie odbył się wspólny obiad. O godz. 16-tej wymaszerowano na łąkę do Konitopu, gdzie odbyło się ostre strzelanie do tarczy o nagrody i zabawa ludowa, podczas której do sztandaru wbito 11 gwoździ (10 srebrnych i 1 złoty). O godz. 21 nastąpił odmarsz na salę p. Januszewskiego, gdzie odegrano krótką sztukę teatralną i bawiono się aż do świtu.

Nadmienić trzeba, że ludność cała bez wyjątku brała udział wuroczystości a liczne bramy tryumfalne i dekoracje domów świadczą o wysokim patrjotyzmie tutejszego obywatelstwa.

Niezwykła ta uroczystość w Lipuszu pozostanie wszystkim uczestnikom długo w pamięci.

Korespondent Tow. St. Garkowski.

Poświęcenie sztandaru wojaków w Chylonji.

(Korespondencja własna).

Niedziela 14 zm. była dniem wielkiej uroczystości dla Chylonji. Tutejsze Towarzystwo Powstńców i Wojaków im. Kościuszki, liczące obecnie 140 członków, obchodziło uroczystość poświęcenia swego sztandaru.

Wioska cała przybrała się w szatę godową. Trzy bramy tryumfalne witały gości.

Na dworcu kolejowym zebrały się licznie tak miejscowe jak i sąsiednie Towarzystwa i delegacje, między innemi także delegacja Koła Oficerów Rezerwy z Gdańska raczyła zaszczycić tut. Towarzystwo swem przybyciem.

O godz. 10 zdał główny raport komendant tut. Tow. Powstańców i Wojaków p. Filar p. pułkown. Bełdowskiemu, poczem przy dźwiękach orkiestry Marynarki Wojennej z Pucka wyruszył wspaniały pochód do kościoła parafjalnego, gdzie miejscowy ks. proboszcz w pięknych słowach wygłosił przemowę dostosowaną do uroczystości, zagrzewając obecnych do wiernego skupiania się pod swym sztandarem Wojackim, tak, jak jako wierni gromadzą się koło sztandaru Chrystusa.

Następnie odbył się akt poświęcenia sztandaru. Jako chrzestni zajmowali miejsca: państwo pułkownikostwo Bełdowscy i państwo nadleśniczostwo Nejmanowie.

Po skończonej mszy świętej i odśpiewaniu uroczystego Te Deum wyruszył pochód przed miejscową kaplicę, przed którą wręczył p. pułk. Bełdowski sztandar chorążemu p. Jerzemu Fosowi.

Przysięgę odebrał p. major Michalski, który przybył w zastępstwie dowódzcy D. O. K. z Torunia.

Po defiladzie zgromadził wspólny obiad w oberży p. Fosa przeszło 130 uczestników.

Podczas obiadu przywitał gości prezes Towarzystwa p. Dzienisz wznosząc okrzyk na cześć Rzeczypospolitej Polskiej i p. Prezydenta Wojciechowskiego.

Z licznych mów, które wygłosili p. starosta wejherowski dr. Chmielecki, p. kapitan Wandtke, p. Korda z M. Kacka, druh Roffel z Wejherowa oraz zasłużony na niwie narodowej patrjota p. Czyżewski, wyczuto gorące uczucia patrjotyzmu, siły i jedności oraz wierności Kaszubów dla Ojczyzny.

Delegat z Towarzystwa Robotników miejscowego tartaku podniósł specjalne zasługi państwa Bełdowskich, poniesione około stworzenia lepszego bytu swoich pracowników.

O godzinie 15 odbyły się przy „Górze Świętej“ ceremonje wbijania gwoździ pamiątkowych.

Pierwszy gwóźdź wbił p. starosta wejherowski dr. Chmielecki w imieniu p. wojewody Pom. Następnie ofiarowali gwoździe: Pan dr. Skowroński w imieniu konsula francuskiego z Gdyni, pp. pułkownikowie Bełdowskich i państwa nadleśniczostwo Nejmanowie jako chrzestni, p. Wodniecki z Krakowa, p. Zabokrzecki, Tow. Rootników, komisarjat Straży Celnej, koło śpiewu Harfa i Gmina Chylonia.

Z pozamiejscowych ofiarowali Tow. Powst. i Wojaków Gdynia, Luzino, Rumja-Zagórze, Kielno, Góra, Oksywie, Pierwoszyno, Wejherowo, W. Kack, Reda i Chojnice, Koło Oficerów Rezerwy z

Gdańska, prezes tegoż koła p. dr. Pielecki, Towarzystwo Kolejarzy Gdynia.

Sztandar ozdobiono 8 złotymi i 17 srebrnemi gwoździmi.

O godz. 17-tej wyruszył pochód przez wioskę do hotelu pod Lipą. Tam po odegraniu dwóch jednoaktówek: „Obrona Sztandaru V. p. Legji Nadwiślańskiej“ i „Kleptomanja“, które wypadły wspaniale, potem bawiono się ochoczo do rana.

Wspaniała ta uroczystość świadczyła, jak sprawnie zorganizowało się Tow. Powst. i Wojaków w Chylonji w stosunkowo krótkim czasie.

W końcu nadmienić trzeba, że do podniesienia nastroju uroczystości niedzielnej przyczyniło się całe tut. obywatelstwo bez różnicy stanu i zapatrywań, co świadczy o zgodnej współpracy tut. społeczeństwa na niwie narodowej.

Święto wojaków w Pelplinie.

W niedzielę, dnia 12 lipca 1925 r. obchodziło nasze Tow., założone dnia 22. stycznia 1919 r. uroczystość poświęcenia sztandaru wykonanego według rysunku artysty malarza Drapiewskiego i przez panny Reichówny w Pelplinie.

Już w sobotę zwiastowały trzy piękne bramy tryumfalne, ustawione przez członków naszego Tow. i zaopatrzone odpowiednimi napisami, że Pelplin szykuje się i stroi do wielkiego obchodu. Obywatele naszego grodu powywieszali chorągwie na znak sympatji dla wojaków i powstańców, których większe rzesze przybyły z bratnich placówek na naszą uroczystość.

W niedzielę od wczesnego ranka witali nasi druhowe delegatów i zastępy naszych braci przybywających z okolicznych placówek. Prezes dzielnicowy p. pułk. hr. Maciej Mielżyński oraz prezes okręgowy p. Łucjan Prądzyński przybyli samochodami już przed dziewiątą, witani przez członków naszego zarządu.

Punktualnie o godz. 9-ej zdał nasz komendant p. rotm. rez. Zieliński raport, poczem przeszedł p. pułk. Mielżyński w otoczeniu dostojnych gości jak pułk. Korewa d-cy 65-go p.p. Starogard, p. starosta Dytkiewicz ze Tczewa, p. pułk. Donimierski oraz w otoczeniu świty przd frontem ustawionych na rynku Związków wojackich oraz Towarzystw społecznych i przywitał wszystkich wojackiem „Wolność!“ i „Czołem!“. O godz. 9,15 wyruszył z rynku wspaniały pochód naszych wojaków i okolicznych oraz towarzystw peplińskich ze sztandarami z p. pułk. Mielżyńskim i gośćmi wyżej wymienionymi oraz prezesami zarządów na czele do katedry na nabożeństwo.

Tu poświęcił N. ks. biskup sufragan dr. Klunder nasz piękny sztandar. Kaznodzieja ks. A. Wróblewski wskazał w swem płomiennem kazaniu na dziwnie z uroczystością poświęcenia sztandaru się łączącą uroczystość poświęcenia katedry, założonej przed kilkuset laty sercem i sumptem przodków naszych. Jest to niejako symbolem szczerej woli wojaków, trwania zawsze i za przykładem ojców naszych przy wierze i bronienia jej jako najwyższego dobra tak samo jak naszej Ojczyzny w myśl hasła wszyteko na dopiero co poświęconym sztandarze: „Bóg i Ojczyzna“.

Katedra była przepełniona wiernymi. Po nabożeństwie udano się w pochodzie przy dźwiękach naszej kapeli na rynek, gzdie nasz komendant drh. Zieliński ustawił placówki wojackie i miejscowe Twa. w czworobok. Na dane hasło przeniesono nasz sztandar od katedry w asyście plutonu honorowego, przy dźwiękach kapeli bratniego Twa. z Kocborowa, pod komendą naszego sekretarza drh. Dominika Sławoszewskiego do rynku, salutowany przez ustawione tam zastępy. Tu przemówił w jędrnych żołnierskich słowach do wojaków i tłumnie zebranej publiczności były d-ca powstania górnośląskiego, dzielny wojak, ulubiony nasz hr. Mielżyński, nawołując do ofiarnej pracy i organizowania się w Towarzystwach wojackich w obronie Wiary i Ojczyzny. Okrzykiem na cześć Rzplitej i Pomorza, który zebrani trzykrotnie gromko powtórzyli, zakończył p. prezes swe przemówienie. Po odegraniu hymnu narodowego wręczył prezes dzielnicowy sztandar prezesowi okręgowemu, tenże prezesowi miejscowemu zaś prezes dr. Stan. Raciniewski wręczył sztandar chorążemu. Wszyscy, odbierający kolejno sztandar, klękając całowali go. Po uroczystej i wzruszającej przysiędze odbyła się wspaniała defilada przed nowopoświęconym sztandarem i władzami naszej organizacji poczem nastąpił żołnierski wspólnyobiad, który przygotowano w „Kollegjum Marianum“ z ofiarnych datków obywateli Pelplina i okolicy. — Przy sztandarach, ustawionych w przygotowanych na ten cel przez naszego skarbnika druha Kinickiego stojakach, pełnili straż honorową członkowie naszego T-wa. O godz. 15,30 rozpoczął się uroczysty akt składania życzeń, zagajony przez naszego prezesa miejscowego druha Stanisława Rociniewskiego. Życzenia składali m. in. p. sarosta Dytkiewicz w imieniu p. wojewody i powiatu tczewskiego ofiarując gwoździe pamiątkowe, p. pułk. Korejwo w imieniu dowódcy O. K. nr. VIII. gen. dyw. Hubiszty, prezes okręgowy Łucjan Prądzyński ze Skarpy, kom. okręgowy Zarzycki z Tczewa, ks. prof. Bieszk w imieniu seminarjum duchownego i duchowieństwa, drh. Patzer z Tucholi, członek honorowy okręgu oraz prezesowie licznych Towarzystw. Nasz sekretarz drh. Sławoszewski przeczytał 26 telegramów nadesłanych z okazji uroczystości Kościuszkowskich i podziękował wszystkim w imieniu naszego Towarzystwa za szczere życzenia oraz dołączone do telegramów datki pieniężne, prosząc zarazem wszystkich do wspólnej zabawy, którą urządzono w ogrodzie p. Korciaka, dając gościom możność wygrać po strzelaniu i losowaniu różne użyteczne i spożywcze rzeczy. Kapela nasza urozmaicała czas specjalnie dostosowanemi sztukami. Wieczorem odbyło się na sali p. Korciaka przedstawienie teatralne „Kościuszko w Petersburgu“, odegrane przez amatorów naszego Twa. bardzo udatnie. Po teatrze odbyła się zabawa taneczna na której bawiono się ochoczo do rana.

Dzień 12. lipca 1925 r. pozostanie na zawsze w miłej pamięci wszystkich, którzy mieli sposobność być na uroczystości poświęcenia naszego sztandaru.

Dla wyjaśnienia podajemy, że na zebraniu odbytem dnia 21. czerwca 1925 r. postanowiliśmy zerwać z zwyczajem wbijania gwoździ, ponieważ popieramy przez to tylko obcy przemysł, bo stwierdził to osobiście p. gen. Józef Haller w Chojnicach, gdzie z 63 ofiarowanych gwoździ bardzo mały procent był wykonany przez firmy polskie, resztę „cacek“ dali nam niemcy, którzy się naszym polskim pieniądzem dorabiają. Drugi ekonomiczny

ważny punkt to to, że ten pieniądz wniesiony w formie gwoździ nie przynosi żadnego zysku, gdy tymczasem Twa. bratnie nie mają funduszów na czapki itd. Z ofiarowanych nam ślicznych dyplomów w formacie telegramów nadesłanych z okazji uroczystości kościuszkowskich będziemy mieli śliczny album, który na wieczną pamiątkę pozostanie w archiwum naszego Tow.

Dom. Sławoszewski, sekr. St. Raciniewski, prez.

— **Pelplin.** Towarzystwo Powstańców i Wojaków odbyło w dniu 26. 7. 25 r. swe miesięczne zebranie przy udziale przeszło 50 członków. Zebranie zagaił hasłem „Wolność" prezes druh Raciniewski. Nastąpiło sprawozdanie sekretarza druha Sławoszewskiego, który przeczytał także obszerny opis uroczystości poświęcenia sztandaru. Protokóły zostały przez zebranych przyjęte.

Nad sprawozdaniem skarbnika druha Kisickiego wywiązała się ożywiona dyskusja, w której zaberali kolejno głos druhowie: Raciniewski, Justa, Kłoda i Sławoszewski. Okazało się, że dzięki oszczędnej gospodarce i staraniom poszczególnych członków główne koszta obchodu zostały pokryte. Pozostanie jedynie do uregulowania kilka drobnych rachunków w wysokości zł. 90.

Należy się bezględnie uznanie naszej kapeli, która tak ofiarnie zachowała się podczas uroczystości poświęcenia sztandaru.

Pozatem postanowiono zamówić dla sztandaru skrzynkę, a przechowywć go na wójtostwie, na co p. wójt Kozłowski się zgodził.

Po omówieniu innych bieżących spraw, których wykonane załatwi zarząd, przeczytano rozkaz okręgu, poczem druh prezes zamknął zebranie naszem wojackiem hasłem „Wolność"!

Płowęż, powiat Brodnicki. W niedzielę dnia 12 lipca br. obchodziło tutejsze Towarzystwo Powst. i Wojaków doroczną zabawę letnią. Koła sąsiednie jak i też miejscowe Towarzystwo młodziży były nader licznie reprezentowane, przyczem szczególną uwagę na siebie zwracało Towarzystwo Powst. i Woj. z Jabłonowa, które stawiło się w pełnym komplecie. Pochód wyruszył z Jabłonowa z orkiestrą wojacką na czele, maszerując od miejscowej szkoły, przez wieś przed plebanję, a stamtąd na miejsce zabawy. Wzorowa i dzielna postawa miejscowego Towarzystwa młodzieży katol. w jednakowych czapkach i ze sztandarem, wiele się przyczyniło do ozdoby pochodu. Miasto Płowęż położone nad jeziorem, otoczone pagórkami, wyróżniające się swemi krajobrazami i przedstawia cudne miejsce dla tego rodzaju zabaw. Na miejsce zabawy wybrno też pagórek położony nad jeziorem. Bawiąca się publiczność miała możność podziwiać rozwój sportu w Tow. wojackich. Jabłonowska Drużyna Piłki Nożnej rozegrała match u stóp pagórka — nie brakło też innych urozmaiceń zabawy. Obszerny bufet nie pozwolił nikomu przy sprzyjającej pogodzie i upale na zesłabnięcie. A gdy nakoniec zagrała orkiestra wojacka, młodzież puściła się w tańce, które trwały do późnego wieczora. Ciąg dalszy odbył się w salach p. Pomykaji, gdzie zabawa przeciągnęła się do rana.

— **Tow. Powstańców i Wojaków w Dziemianach, pow. Kościerzyna.** Tutejsze Tow. Powstańców i Wojaków urządziło w niedzielę dnia 12 b. m. poświęcenie nowo wybudowanej strzelnicy pod następnym programem:

1) wspólne wysłuchanie nieszporów w paraf. kościele,
2) po nieszporach poświęcenie sztrzelnicy przez miejscowego ks. proboszcza Podlaszewskiego,
3) strzelanie o nagrody, postawa na 150 m. klęcząc z wolnej ręki do tarczy (podczas strzelania koncert dla gości,
4) po ukończonem strzelaniu wieczorem aż do rana taniec na sali druha Eichmanna.

Należy się wyszczególnić, że budowa strzelnicy w naszym nierównym terenie kosztowało dużo pracy, którą uskutecznili przeważnie druhowie zatrudnieni na tartaku prezesa Górnowicza. Tenże tartak dostarczył potrzebną kantówkę i desiki i gwoździe, szyny i lorki do przesuwania piasku, a drugi tartak, zarządca druh Bösang dostarczył także deski i wszelkie furmanki, za co mu się należy szczególne uznanie.

Za to możemy się poszczycić, że mamy najlepszą na 300 m. wybudowaną strzelnicę Tow. owstańców i Wojaków tutejszej okolicy.

Górnowicz,
Koresp. Towarzystwa.

— **Tow. Powstańców i Wojaków, Wałdowo-Szlach.** Tutejsze Tow. Powst. Woj. urządziło tegoroczny uroczysty obchód bitwy pod Grunwaldem w niedzielę 2. sierpnia.

Uroczystość rozpoczęto w pięknie przystrojonym ogrodzie p. Pawlikowskiego koncertem oraz strzelaniem do tarczy. O godz. 16,43 Tow. z muzyką przywitało drużynę sokolą z Mniszka na tutejszym dworcu, co bardzo imponująco się przedstawiało, szczególnie marsz powrotny, któremu towarzyszyło dużo publiczności.

Po przebraniu sokoli jak i sokolice wielce zaciekawili publiczność ćwiczeniami na drążku jak i przy barach. Zarazem żywe obrazy wypadły bardzo dobrze. Całość wywarła na obecnych wielkie wrażenie, wobec czego też nieszczędzono oklasków. Największe uznanie należy się naczelnikowi Rujnerowi.

Na zakończenie prezes w serdecznych słowach podziękował Sokołom za ofiarowanie się w celu podniesienia uroczystości, nawiązując dosyć szersze objaśnienie bitwy pod Grunwaldem. Ubolewał nad nikłym udziałem w dniu tak uroczystym i słusznie zaznaczył, że dni, które Polsce sławę przyniosły, należy obowiązkowo jak najuroczyściej obchodzić, a temu żądaniu szczególnie poświęcają się Tow. owst. i Wojaków nakładem kosztów i pracy, a publiczność w wielkiej mierz bardzo obojętnie na to patrzy.

Po przemówieniu orkiestra zagrała „Jeszcze Polska nie zginęła", poczem ruszono na salkę gdzie przy dość licznym udziale bawiono się ochoczo w godziny ranne.

Powski, sekretarz. — Domański, prezes.

— **Kartuzy.** W niedzielę, dnia 16 lipca rb. młodzieży stowarzyszeniowej powiatu Kartuzkiego. Udział brało 48 zawodników. Towarzystwo

Młodzieży Wojackiej Chmielno i Goręczyno stawiło się w komplecie. Już o godz 16-tej rozpoczęły się zawody i to marsz na 3 klm. z boiska szkoły powszechnej przez miasto aż na Wzgórze. Wolności, który zbudził wielkie zainteresowanie. Oprócz tego odbył się bieg na 100 m., bieg na 800 metrów, rzut granatem i skok w dal.

Pierwszą nagrodę zdobył Drewnig Leon z Hufca szkolnego Kartuzy, zegarek kieszonkowy, Łęgowski Antoni z Hufca szkolnego Kartuzy zegarek kieszonkowy, Br. Szymański z Tow. Młodzieży Wojackiej Goręczno, zegarek kieszonkowy, Witkowski Teodor z Hufca szkolnego Kartuzy, zegarek kieszonkowy, Br. Szymański z Tow. Młodzieży Woj. Goręczno, zegarek kieszonkowy.

Drugą nagrodę zdobył: Br. Szymański, Hinc, Leszkowski Jan, Józef Topka i Leszkowski Jan. Nagrody składały się z przedmiotów wartościowych np. kałamarze, tablet niklowy z 6 kieliszkami ied.

Trzecią nagrodę zdobył: Witkowski Teodor, Łęgowski Antoni, Prądzyński Antoni, Witkowski Teodor i Witkowski Teodor. Nagrody także składały się z cennych przedmiotów, np. portfelów, sremrnych guzików mankietowych itd.

Oprócz tego otrzymał każdy zawodnik dyplom. Zawody trwały 2½ godziny przy licznym udziale obywatelstwa Kartuzkiego i okolicy. Po rozdaniu nagród podziękowano zawodnikom za liczny udział i zachęcano ich do dalszej pracy i rozwoju dla dobra Ojczyzny naszej.

Nasz sen o jutrze...

Nasz sen o jutrze! Jakiś krąg tęczowy...
Jakieś wieczyste pragnienia i głody!...
Nasz sen o jutrze!... — Nie pochylać głowy
Ani oglądać się w tył — o nagrody,
Ale przez trupy w jutro dążyć jasne...
Przez własną dolę — i przez szczęście własne!

Tarczą nie będą nam przysiąg wersety,
Ni orły srebrem na purpurze szyte...
Pieśnią żołnierskie szczękną nam bagnety —
Wtór jej sztandary zaszumią rozwite,
A kiedy pójdziem — krew wszędzie niech [znaczy
Nasz szlak powstańczy... zwycięski, wojaczy!...

Nasz sen o jutro — to nie werset roty
Ani warcholski zgiełk sejmowej wojny...
My pójdziem — szarą kolumną piechoty,
Nie każdy z pieśnią — ale każdy zbrojny...
Nasz sen o jutrze — krwawy odmęt bitwy
I łzy kochanek — i matek modlitwy!...

Nasz sen o jutrze... — to ta moc ofiarna
Co nam iść każe pod wojackie znaki —
Nasz sen o jutrze — to ta ziemia czarna...
Pługiem granatów pól zorane szlaki...
Nasz sen o jutrze — to śmierć co nas wita...
To krzyż bronzowy i kamienna płyta...

Nasz sen o jutrze... We krwi ugór szary...
Wloką się dymów pożarnych welony...
Nasz sen o jutrze... Iść z pochodnią wiary,
Naszą ofiarną krwią polać zagony...
A przyjdzie ginąć — to na koniec dzieła,
Ostatnie słowo: Polska nie zginęła!

Nasz sen o jutrze... sen śmierci i sławy,
To gruz zniszczenia, płomieni morze...
Nasz sen o jutrze — to nasz bagnet krwawy
I wolność sama — rozlśniona jak zorze.
Nasz sen o jutrze zjednoczenia osięga,
Mieszczański surdut i chłopska siermięga!...

J. Kubicki.

Kronika.

— **Redakcję działu rozrywek umysłowych** objął z dniem dzisiejszym w Strażnicy, dziennikarz i przemysłowiec p. Szewczyński z Torunia o czem naszych Szanownych Czytelników zawiadamiamy.

— **Wskutek zmiany** zaszłej w naszej administracji wysłano ponaglenia do zapłaty abonamentu także i tym Czytelnikom, którzy już abonament uiścili do końca br.

Z powodu tego nieporozumienia odnośnych Szan. prenumeratorów bardzo przepraszamy.

— **Od „Strażnicy Bałtyckiej“.** Wyrażamy uprzejmie podziękowanie za udzielenie porady i pomocy w czynnościach naszemu przedstawicielowi Janowi Holubiszynowi, W. P. Prezesowi Związku Kupców na Pomorzu p. Marchlewskiemu w Grudziądzu, p. Prezydentowi Miasta, p. Dr. Śliwińskiemu w Bydgoszczy, p. Wyberowi, doktorowi Miejskiego Urzędu Policyjnego, p. Wice-Prezydentowi miasta Poznania dr. M. Kiedaczowi, panu dr. Mizgalskiemu dr. Miejskiego Urzędu Policyjnego w Poznaniu, p. prezes. Kupców St. Knastowi w Inowrocławiu, p. prezes. Wojaków i Powstańców Skrzypczakowi w Toruniu, p. prezes. Kupców Chmurzyńskiemu w Chełmnie.

O zaliczenie lat służby wojskowej.

Ustawa o zaopatrzeniu emerytalnem z r. 1923 i wyjaśniające ją rozporządzenie Rady ministrów z dnia 30 kwietnia br. L. 5885, postanawiają zgodnie, że czas austrjackiej służby wojskowej w czasie wojny liczy się podwójnie, czas polskiej służby

w czasie przyszłej wojny liczy się również podwójnie, czas zaś polskiej służby wojskowej w czasie wojny polsko-bolszewickiej liczy się pojedyńczo.

Powyższy lapsus ustawodawczy nie ma równego sobie nietylko w naszem, obfitującem zresztą w różne niespodzianki ustawodawstwie, ale wogóle nawet w dziejach ustawodawstwa całego świata. Trudno bowiem znaleźć państwo, któreby uczestników wojny o jego wyzwolenie i byt potraktowało 50 procent gorzej, niż uczestników zupełnie dla siebie obojętnych kampanji, np. wojna austrjacko-włoska.

Rozgoryczeni funkcjonarjusze państwowi, oficerowie i żołnierze rezerwy, uczestnicy wojny polsko-bolszewickiej, zwrócili się do Stow. publicznych urzędników II-giej kategorji krakowskiego okręgu wojewódzkiego w Krakowie, aby zaprotestowało przeciw temu wysoce poniżającemu postanowieniu i zażądało znowelizowania odnośnych artykułów ustawy o zaopatrzeniu emerytalnem z roku 1923.



Płyta pamiątkowa złożona w lipcu rb. na rynku w Grudziądzu na piedestale pomnika Wilhelma I.

Jak się dowiadujemy, protest odniósł nadspodziewany skutek. Dnia 4 lipca otrzymało prezydjum wymienionego Stowarzyszenia wyjaśnienie, że rząd uznaje protest za uzasadniony i występuje w Sejmie z projektem noweli, aby również i uczestnikom ostatniej wojny polskiej, policzono lata służby podwójnie.

Wyrażamy przekonanie, że Sejm chętnie przychyli się do wniosku rządu i naprawi w ten sposób krzywdę, jaką nieopatrznie wyrządził całemu zastępowi obywateli, którzy na zew Ojczyzny stanęli karnie w szeregach, nie przeczuwając, że ich ofiarna służba potraktowana będzie gorzej, niż służba w armjach zaborczych.

— P. K. U. w Grudziądzu podaje do wiadomości interesowanych, że książki inwalidzkie będą wydawane wyłącznie dla poza miejscowych (z powiatów) w środy i soboty każdego tygodnia od godziny 9 do 13-tej, zaś dla miejscowych (w Grudziądzu) we wtorki każdego tygodnia.

Sytuacja finansowa.

W roku bieżącym sytuacja finansowa Polski przdstawia się o całe niebo lepiej — niż w latach ubiegłych. Zatwierdzony budżet wydatków na rok bieżący określono cyfrą 2166 miljonów złotych czyli 1083 miljony na półrocze. Tymczasem do dnia 30 czerwca r. b. wydatkowano zaledwie 952,5 miljona złotych. Jeśli jeszcze weźmiemy pod uwagę wpływ z danin i monopoli państwowych, który w roku uiegłym wynosił 45% całorocznego preliminarza budżetowgo — a który to wpływ nastąpi dopiero w połowie bieżącego półrocza — będziemy mieli wcale pokaźną cyfrę oszczędności.

Z powyższego zestawienia cyfr widzimy, że sytuacja gospodarcza Państwa z każdym dniem się polepsza. Oby tak było zawsze!

„Socjalizm“ angielski bez osłonek.

W Cornaux we Francji odbył się Kongres górników, na którym delegaci angielscy nawoływali swych towarzyszy z Kontynentu do strejku generalnego. Jak można wierzyć tym nawoływaniom — niech dowiedzie fakt następujący. Przed kilkoma laty zaraz po ukończeniu wojny, kiedy produkcyjność węgla we Francji, Belgji i w Niemczech skutkiem wojny stała u szczytu dezorganizacji — wtedy Anglja, podniosłszy ceny eksportowe węgla o kilkadziesiąt procent w stosunku do cen krajowych — zasypała swoich niedawnych aljantów swoim węglem. Oczywiście — produkcja węgla wzrosła wtedy do niebywałych w Anglji granic — ergo — robotnik angieski bajońskie zarabiał sumy — ale kosztem robotników francuskich i belgijskich, którzy za ten węgiel płacili więcej niż należało.

Dziś sytuacja się zmieniła. W całej Europie kryzys, nadprodukcja węgla i zmniejszenie spożycia. Wielu z dawnych klijentów Anglji zamieniło antracyt z Cardiffe na inne gatunki — wielu kupuje w Belgji i w Niemczech. W Anglji zaczynają mówić o zwiększeniu godzin pracy i zmniejszeniu zarobków. Robotnik angileski w strachu o swą kieszeń! Cóż tedy trzeba robi? Ratować swoje interesy — a uratować je może tylko... zmniejszenie produkcji węgla w Belgji i Francji i Niemczech. Więc górnicy angielscy wysyłają swoich delegatów na Kongres aby ci nawoływali towarzy-



Otwarcie I. Pomorskiej Wystawy Rolnictwa i Przemysłu w Grudziądzu przez Pana Prezydenta Rzeczypolitej.

szów z kontynentu do strejku powszechnego. Solidarność się znalazla. Gdy interes tego wymaga — zaczyna się śpiewać międzynarodówkę.

Tak wygląda zbliska „socjalizm“ i „solidarność“ angieslkiego robotnika w stosunku do robotnika starej Europy.

— **Święto P. i W. w Grudziądzu.** Organizacje P. W. naszego miasta odbyły w dniu 15 sierpnia br. święto przysbosobienia wojskowego, połączone z poświęceniem płyty pamiątkowej dla „Nieznanego Żołnierza“.

Przed południem odbyło się nabożeństwo kościelne i poświęcenie tablicy na placu 23 stycznia, gdzie o cudzie na Wisłą i dniu poświęcenia przemawiał pięknie p. Prezydent miasta inż. J. Włodek, zaś po południu odbyly się zawody sportowe i lekkoatletyczne na placu za strzelnicą. O wyniku zawodów podamy sprawozdanie we „Wiadomościach wojackich i sportowych“.

Tu należy się uznanie Panu Prezydentowi Miasta za zainicjowaną uroczystość.

— **Wielkie manewry wojskowe** odbywają się w dnach 18, 19 i 20 sierpnia br. w okolicy Torunia, z których zdjęcia i korespondncję zamieścimy w przyszłym numerze Strażnicy.

Od Wydawnictwa.

Z powodu niewykończenia klisz, numer niniejszy wychodzi z pewnem opóźnieniem.

— **PP. Redaktorów i Korespondentów** obwodowych prosimy o nadsyłanie regularnie do 1 każdego miesiąca artykułów do Strażnicy, a do 15-go każdego miesiąca do „Wiadomości Wojackich i Sportowych“.

— **Zwracamy uwagę** Szanownych czytelników, że regulaminy i statuty zebrane w naszej książeczce p. t. „Zbiór statutów i regulaminów“, są prawnie ważne, gdyż zostały w swoim czasie uchwalone.

Wszystkie inne wydawnictwa bez zatwierdzenia miarodajną **uchwałą, ni są ważne.**

— **Mamy do nabycia** książki statutowe oraz legitymacje dla członków tow. Pow. i Woj. **Prosimy zamówienia kierować do redakcji nadsyłając należytość.**

— **Od Wydawnictwa: Mamy na składzie pewną ilość legitymacji dla członków tow. Powstańców i Wojaków — w cenie sztuka 20 gr.**

Zamówienia uskuteczniamy odwrotnie po nadesłaniu należytości lub za zaliczką.

Przedstawicielem „Strażnicy Bałtyckiej“, centralnego organu urzędowego Oficerów Rezerwy, Wojaków i Powstańców jest p. Jan Holubiszyn, zamieszkały w Grudziądzu, Radzyńska 9, którego upoważniliśmy na całą Rzeczpospolitę Polską do załatwiania wszelkich spraw inkasowania długów oraz innych należytości.

Prosimy gorąco Zarządy kół Oficerów Rezerwy, Powstańców i Wojaków, kół podoficerów rezerwy, towarzystw kupieckich, dyrekcje fabryk i zakladów handlowo-przemysłowych, teatrów, kin, zabaw, bali, instytucji i władz państwowych oraz samorządowych, by zechciały udzielić wyżej wymienionemu swego poparcia i pomocy.

Czasopismo „Strażnica Bałtycka”
zawiera przegląd reklam handlu i przemysłu.

Szanownym Czytelnikom zwracamy uwagę, by z każdą potrzebą zwracali się do firm ogłaszających w Strażnicy Bałtyckiej powołując się na odnośne ogłoszenie. Prosimy też Oficerów Rezerwy, Powstańców i Wojaków, by zechcieli popierać powołane firmy.

Czasopisma.

„Morze" — organ Ligi Morskiej i Rzecznej. Czasopismo powyższe stanowczo nie jest jeszcze dość znane na Pomorzu; pragnę zwrócić na nie uwagę czytelników „Strażnicy" tem bardziej, że cele jego: obrona i wyzyskanie praw Polski do Bałtyku, gruntowne rozstrząsanie zagadnień morskich pod względem politycznym i ekonomicznym, szerzenie wśród społeczeństwa zamiłowania do morza i do żeglugi, oraz zainteresowania sprawami morskiemi są pokrewne dążeniom „Strażnicy Bałtyckiej" i powinny znaleźć szczery oddźwięk w kołach byłych woskowych.

Pierwsze zeszyty „Morza" ukazały się w końcu z. r. Od tego czasu poczyniło wydawnictwo wielkie postępy i ostatnie numery — drukowane na dobrym papierze, zdobne artystyczną okładką — wieloma illustracjami, wśród których wyróżniają się widoki wybrzeża według niezrównanych fotografji J. Bułhaka — przdstawiają sięe bardzo dodatnio. Treściwe i rzeczowe artykuły, pisane prz wybitnych fachowców, rzucają światło na najbardziej żywotne kwestje naszej polityki morskiej, przedstawiają dotychczasowe jej wyniki i przynoszą także ciekawe wiadomości z dziedziny morskich projektów innych mocarstw. Są to sprawy niezmiernie ważne, gdy się weźmie pod uwagę, że opanowanie mórz bywa źródłem antagonizmów między państwami i że na morzu rozstrzyga się wiele zagadnień nowoczesnej polityki światowej. Wśród poważnych artykułów drukuje także „Morze" opisy podróży i przygód morskich na bliższych i dalszych wodach, oraz wiersze i nowele.

Członkowie Ligi Morskiej i Rzecznej otrzymują miesięcznik „Morze" bezpłatnie. Prenumerata wynosi 4 złote rocznie. Adres: Warszawa. ul. Elektoralna 2 — Gmach Min. Przemysłu i Handlu. Zofja Śląska.

Panteon Polski, zeszyt 13 (17), poświęcony czynowi 6 sierpnia 1914 r. zawiera kilkadziesiąt aktualnych rycin i 24 stron druku doborowej treści. Między innemi artykułami i dłuższe rozprawy Gen. Norwida, pp. Zawiszanki, Oleksińskiej, pp. Horoszkiewicza, Lipińskiego, ks. Panasia, Dr. Rogowskiego, Zygmuntowicza i innych stanowią poważną treść historyczną z czasów powstania pierwszych żołnierzy polskich.

Wiersze Diksteinówney, Wojnicza i innych a także „My pierwsza Brygada" — uzupełniają, który znaleść powinien jak najszersze poparcie.

Cena zeszytu 1 zł.

Adres: „Panteon Polski", Lwów, Skrytka pocztowa 98.

Deklaracja ideowa korporacii „Pomerania".

Umieszczamy poniżej deklarację ideową korporacji studenckiej uniwersytetu poznańskiego „Pomerania":

Od wieków toczą się zacięte walki między Słowianami zachodniemi a Niemcami. Ofiarą potężnej nawały germańskiej w jej nieustannem parciu na wschód padły liczne szczepy lechickie nad Łabą i Odrą, a i resztom dawnych Pomorzan nad Bałtykiem grozi niebezpieczeństwo podboju. Cmentarzysko sołwiańskie u ujścia Wisły — oto marzenie Niemców. Pomorze, które od 1920 roku jest znowu częścią składową niepodległgło państwa polskiego, Niemcy będą zawsze uważać za wielce niewygodną tamę dla swych zaborczych zapędów, którą ogniem i mieczem — kosztem najżywotniejszych interesów Polski — będą chcieli przełamać i usunąć. W takich warunkach każdy Polak, a w pierwszym rzędzie — każdy Pomorzanin musi się zdobyć na wyjątkową czujność. Niestety brak naszej ziemi nadmorskiej dostatecznej liczby przywódców, którzyby, świadomi grożącego niebezpieczeństwa, umieli skutecznie przeciwstawić się zakusom niemieckim, a pomni na potrzebę zjednoczenia wszystkich ziem polskich, potrafili połączyć z Macierzą te ziemice, do których pełne ma prawa, nie wyłączając Gdańska, który założony w przedhistorycznych czasach przez ludność lechicką, był historycznym portem Rzeczypospolitej Polskiej. Wychowanie Pomorzu takich przywódców, dostarczenie mu tęgiej i silnej inteligencji, jest celem i troską korporacji studenckiej „Pomerania".

1) „Pomerania" pragnie wychować Polsce w duchu karności korporacyjnej dobrych i uczciwych obywateli, obowiązkowych i pracowitych, przepojonych chęcią sumiennej i ofiarnej służby dla Narodu, nie cofających się przed żadną przeszkodą, gdy chodzi o dobro Ojczyzny, gotowych w razie potrzeby — walczyć do ostatniej kropli krwi w obronie całości i niepodległości Najjaśniejszej Rzeczypospolitej.

2) „Pomerania" pragnie wpoić swym członkom głęboką miłość dla morza polskiego i ziemi pomorskiej. Zajęcie się przeszłością Pomorza i jego zagadnieniami teraźniejszości, propaganda idei morskiej, szerzenie zrozumienia dla potrzeb portu polskiego i polskiej floty handlowej i wojennej jest obowiązkiem każdego członka korporacji. Moralnym jego obowiązkiem jest skończyć studja w przepisanym terminie, aby jaknajprędzej powiększyć szczupłe szeregi rodzimej inteligencji pomorskiej.

3) „Pomerania" rozumiejąc, że obowiązki inteligencji, która jest niejako rdzeniem i mózgiem organizmu społecznego, nie kończą się na samem przewodzeniu, wiedząc, że sprawność organizmu zależy od zdrowia najmniejszej komórki, zobowiązuje swych członków do uświadamiania szerokich mas w duchu państwowotwórczym, do krzewienia wśród nich oświaty, do walki z zgubną demagogją, grasującą wśród ludu, a na tych, którzy stają się członkami — ojcami korporacji, nakłada obowiązek przynależenia przynajmniej do jednej organizacji kulturalno-oświatowej starszego społeczeństwa.

4) „Pomerania" pragnie wychować swych członków na ludzi o wysokim poziomie moralnym, uszlachetniać ich ambicje, wyrobić w nich wysokie poczucie honoru i odpowiedzialności za każde słowo i za każdy czyn. Rozumiejąc potrzebę wysokiej kultury towarzyskiej, „Pomerania" dążyć będzie do przyswojenia swym członkom umiejętności uprzejmego obcowania z ludźmi, wzbudzać w nich na każdym kroku zamiłowanie dla dobra, prawdy i piękna.

5) „Pomerania" pragnie wychować swych członków w duchu chrześcijańskim, pomna, że hasłem ludu pomorskiego w najcięższych chwilach były słowa „Bóg i Ojczyzna". Etyka katolicka musi być dla członka „Pomeranji" drogowskazem postępowania, a żywe winno w nim być przekonanie, że tylko Polska katolicka znajdzie sposoby skutecznej walki z żydostwem i potrafi być siłą groźną, bo zwartą i jednolitą w sobie.

6) „Pomerania" zważywszy, że pojedynek jest sprzeczny z zasadami religji i etyki chrześcijańskiej, przeciwny prawu panstwowemu i że przeczy kulturalnym obyczajom XX. wieku, zabrania swym członkom pojedynkować się z kimkolwiek. „Pomerania" żąda od swych członków, by nigdy nie stali się przyczyną zatargów honorowych.

7) „Pomerania" zważywszy, że partyjność jest jednym z najbardziej destrukcyjnych momentów w życiu młodzieży akademickiej, zaleca swym członkom nie angażować się w żadnej organizacji politycznej, tak akademickiej jak i starszego społeczeństwa. Z drugiej strony pragnie swych członków zapomocą rzeczowych referatów i dyskusji zaznajomić z poszczególnemi kierunkami politycznemi i tem samem umożliwić im wyrobienie sobie bezstronnego sądu o życiu partyjno-politycznem.

8) „Pomerania" pragnie stanowić jedną wielką rodzinę, pełną radości i słońca, przyzwyczaić swych członków do zgodnego i kulturalnego współżycia, dawać im zdrową rozrywkę, połączyć ich trwałemi węzłami przyjaźni, pielęgnować szczerą i prawdziwą braterskość, niemniej rozpolać w nich ustawicznie i potęgować żądzę rzetelnej wiedzy w myśl swej dewizy:

„In scientia veritas, in amicitia unitas!"